

POLSKA MIĘDŹ

ISSN 0239-2024

WIEM, JESTEM BRZYDKI,
GŁUPI I ZŁOSLIWY, ALE CZY
NIE MOŻECIE MNIE KOCHAĆ
TAKIEGO, JAKIM JESTEM?



Rok VII Nr 4 (307)

26 I 1989 r.

Cena 30 zł

UZGODNIENIA MIĘDZY PZ A DYREKCJĄ

SOBOTY DOBROWOLNE

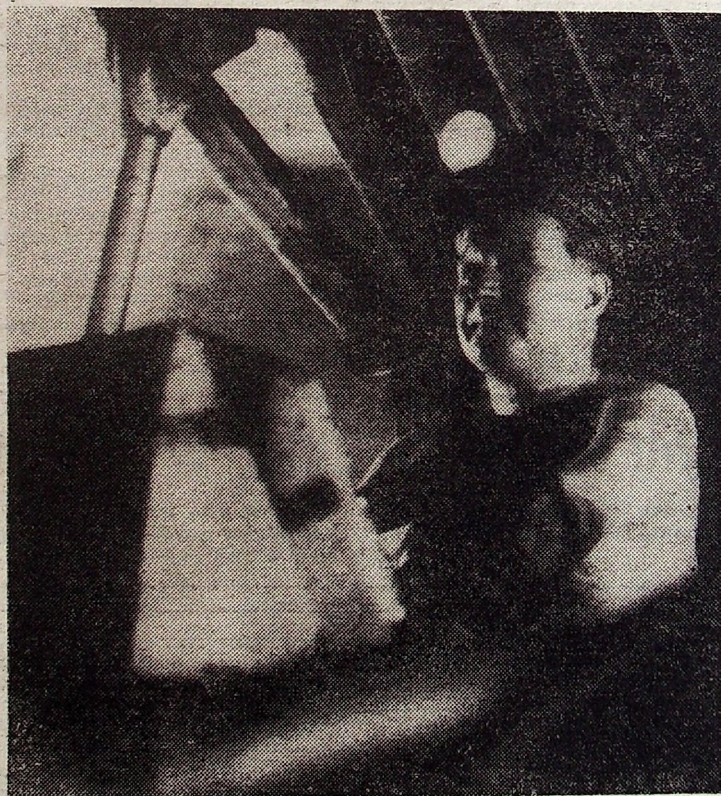
JAN KURASZ

W ubiegły czwartek doszło do ważnych uzgodnień między grupą górniczą Przedsiębiorstwa Związkowego a dyrektorem generalnym KGHM, odnośnie pracy górników w soboty, a także warunków, na jakich jej świadczenie się odbywa. W ten sposób udało się w drodze negocjacji rozwiązać trudny dylemat polegający z jednej strony na konieczności prowadzenia wydobycia rudy miedzi przez 6 a nawet 7 dni w tygodniu, zaś z drugiej — na przestrzeganiu zasady 5-dniowego tygodnia pracy załóg górniczych. Tym razem zrobiono to w inny, niż w poprzednich latach, sposób.

W przyjętych przez związkowców ramowych zasadach zatrudniania pracowników w soboty i inne dni świąteczne, które mają obowiązywać w zakładach górniczych KGHM, stwierdza się jasno i wyraźnie, że „praca w wolne soboty i inne dni ustawowo wolne od pracy jest oparta na zasadzie dobrowolności”.

Sprecyzowano też na czym ta zasada polega. Otóż pracownik, który „zadeklarował chęć przyścia do pracy w wyżej wymienione dni ma obowiązek przyścia do pracy”. Nieprzyście do pracy osoby, która wyraziła taką wolę, będzie jednak równoznaczne z nieobecnością nieusprawiedliwioną. Wyjątkiem będą tylko przypadki losowe usprawiedliwiane zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Uzgodniono również, iż dyrektorzy zakładów stosując zróżnicowane, elastyczne rozwiązania organizacyjne — uwzględniające wnioski organizacji związkowej, a także indywidualnych pracowników — określać będą czas pracy dla poszczególnych grup zawodowych przy założeniu realizacji planowanej produkcji. Dążąc do eliminowania nadmiernej zatrudnienia pracowników w soboty, niedziele i inne dni ustawowo wolne od pracy będzie stosowana rotacja. Ma ona zapewnić to, żeby ilość dniówek przepracowanych i zapłaconych wg zasad uchwały 199 Rady Ministrów nie przekroczyła w miesiącu wszystkich sobót i jednej



Fot. Janusz Budnicki

niedzieli (dnia świątecznego). Dotyczy to zarówno robotników zatrudnionych na dole i na powierzchni, jak i pracowników dozoru oddziałowego i wyższego do nadsztygara włącznie. Inni pracownicy umysłowi uprawnieni są do wynagrodzenia z uchwały 199 RM za dwie soboty. Dopuszcza się możliwość zamiany sobót i niedziel, ale przy zachowaniu sumarycznej ilości tych dni w miesiącu. W szczególnie uzasadnionych przypadkach (np. podczas akcji pożarowych i ratowniczych oraz likwidacji zagrożeń górniczych) dyrektor zakładu — po uzgodnieniu z organizacją związkową i za zgodą pracowników — może ich zatrudnić ponad wyżej podane ilości dni, lecz pod warunkiem udzielenia za każdy dodatkowy dzień dnia wolnego.

Inna z ustalonych zasad mówi, że w soboty, niedziele i święta nie mogą być zatrudnieni pracownicy naruszający dyscyplinę pracy.

Kierując się tymi zasadami, decyzję o pracy w soboty i inne dni ustawowo wolne dla poszczególnych grup zawodowych podejmuje dyrektor zakładu w uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową.

A co w zamian za to otrzymywać będą pracownicy zakładów górniczych wyrażający chęć pracy w soboty i inne ustawowo wolne od pracy dni?

Abstrahując od specjalnego wynagrodzenia z tytułu uchwały 199 RM, związkowcy wspólnie z

dyrektorem generalnym uzgodnili stosowanie wobec tej grupy innych preferencji. I tak pracownicy ciągu technologicznego będą specjalnie honorowani przy przyznawaniu premii z funduszu produkcyjnego oraz nagród z funduszu załogi. Ponadto dyrektor generalny zobowiązał się wystąpić do ministra finansów i ministra przemysłu o zwolnienie z opodatkowania podatkiem dochodowym — przyrostu płac z tytułu uchwały 199 RM, a także do ustalenia wyższej stawki odpisu funduszu produkcyjnego i przyrostu skutków wypłat „Karty Górnika” od sierpnia 1988 r. Ponadto — na wniosek PZ — szef KGHM zwróci się do Ministra Finansów o zgodę na zaliczkową wypłatę nagród z funduszu załogi za 1988 r., a jeśli ją uzyska, wypłata zaliczkowa tych nagród w wysokości nie niższej niż za 87 r. nastąpi niezwłocznie. Poza tym dyrekcja poparła stanowisko Przedstawicielstwa Związkowego odnośnie ustalenia najniższego wynagrodzenia w górnictwie przy zachowaniu procentowych preferencji w stosunku do najniższej płacy w kraju. (20.200 zł — dla pracowników powierzchniowych i 27.700 zł — dla dolowych. Z kolei związkowcy zaakceptowali starania dyrektora generalnego zmierzające do zapewnienia dla KGHM 7 proc. udziału w masie towarowej będącej w dyspozycji Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Górniczego w Katowicach. 7 proc. partycypacji (pod względem ilościowym i asortymentowym) w nuli samochodów przeznaczonych dla górników w 1989 r., a także zapewnienia własnych środków dewizowych kombinatu na dodatkowe zaopatrzenie sklepów PZG O/Lubin.

Jak z tego widać, dyrekcja KGHM przystała na wszystkie warunki sformułowane przez Przedsiębiorstwo Związkowe, na posiedzeniu 12 bm. (piszemy o tym na str. 4), które od ich przyjęcia i spełnienia uzależniło swą zgodę na pracę górników w wolne soboty.

KRONIKA TYGODNIA WOJEWÓDZTWO

— 18 bm. Egzekutywa KW PZPR omówiła sytuację społeczno-polityczną w służbie zdrowia. Nie jest ona najlepsza, powodem tego są nieuregulowane sprawy placowe, kłopoty z lekami i sprzę-

KOMUNIKAT

Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” informuje PT Czytelników, że poczynając od dnia 2 lutego 1989 r. ulega podwyższeniu cena tygodnika „Polska Miedź” z 30 zł do 40 zł za egzemplarz.

Podwyżka ta jest spowodowana wzrostem niezależnych od wydawców kosztów. Dotyczy to rosnących cen papieru, druku, transportu, energii i innych składników kosztów.

tem medycznym oraz niedostateczny stan bazy lokalowej. Egzekutywa udzieliła pełnego poparcia organizacjom związkowym i społeczno-politycznym w służbie zdrowia w ich staraniach o szybkie i satysfakcjonujące załatwienie problematyki wynagrodzeń.

— 19 bm. w Komitecie Wojewódzkim PZPR odbyło się nadzwyczajne spotkanie kierownictwa instancji wojewódzkiej z szerokim aktywnym społeczno-politycznym i gospodarczym województwa, poświęcone omówieniu treści uchwały X Plenum KC PZPR oraz przyjętego stanowiska w sprawie pluralizmu politycznego i związkowego w Polsce, jak również ustaleniu trybu realizacji nakreślonych w tych dokumentach zadań. O przebiegu i ustaleniach X Plenum poinformowali zebranych członków Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Marian Orzechowski i I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak.

KOMBINAT MIEDZI

— 16 bm. Rada Pracownicza w ZG „Polkowice” omawiała problemy techniczno-organizacyjne Zakładu Wzbożaczania Rudy.

— 19 bm. w zebraniu macierzystej OOP, LW w kopalni „Lubin”

uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Marian Orzechowski, który poinformował współtowarzyszy o przebiegu i decyzjach X Plenum KC PZPR.

— 21 bm. w ramach protokołu o bezpośredniej współpracy między KGHM a Kombinatem Miedziowym Tong Ling w ChRL, przybyła do LGOM z 10-dniową wizytą

delegacja chińskich specjalistów górniczych. Celem pobytu gości było nie tylko zapoznanie się z polskim przemysłem miedziowym, ale określenie zasad współpracy w górnictwie, a szczególnie form i regul pomocy technicznej ze strony naszego kombinatu w zakresie projektowania i eksploatacji głębokich kopalń, modernizacji zakładów górniczych oraz zwalczania zagrożeń sejsmicznych.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 17 stycznia br. zmarł

inż. ROMAN KAMIŃSKI

długoletni naczelnny inżynier Zakładów Górniczych „Sieroszowice”, związany z pracą w LGOM od 1969 roku, a z ZG „Sieroszowice” od 1975 r. Był jednym z najbardziej doświadczonych pracowników dozoru w dziedzinie eksploatacji złóż miedzi i inwestycji górniczych — bardzo lubianym i cenionym przez załogę. Odniesiony m.in. tytułem „Zasłużony Górnik PRL”, Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Medalem 40-lecia PRL.

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłego składają w imieniu całej załogi:

NSZZ Pracowników ZG „Sieroszowice”,
Komitet Zakładowy PZPR,
Rada Pracownicza,
dyrekcja ZG „Sieroszowice”.

Rewolucja w odnowie

Tak określił to, co się dokonało na X Plenum Komitetu Centralnego PZPR główny konstruktor nowej polityki partii, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Marian Orzechowski podczas spotkania z aktywnym województwa legnickiego. I trzeba mu wierzyć, bo przecież pod jego kierownictwem powstawały tezy Biura Politycznego, on też przewodniczył w czasie posiedzenia plenarnego komisji uchwał i zapewne nieprzypadkowo I sekretarz KW partii w Legnicy Henryk Nowak nazwał M Orzechowskiego „dobrym duchem X Plenum”.

Przypuszczać można, iż jeszcze nie wszyscy uświadamiają sobie o co szła gra podczas dwudniowej dyskusji, a szczególnie na nocnej, zamkniętej części obrad. Na plenum zarysowały się dwie linie par-

tynej strategii na dziś i jutro. Jedna — dążąca do utrzymania istniejącego stanu rzeczy w partii, państwie, społeczeństwie i gospodarce, lekająca się nowych wyzwań współczesności. I druga — wychodząca im odważnie naprzeciw, zmierzająca nie do retuszów, lecz przeprowadzenia zasadniczych zmian, do zerwania ze starym, stalinowskim modelem socjalizmu i jego późniejszymi odmianami, do budowy nowego socjalizmu, socjalizmu o ludzkiej twarzy, uformowania państwa demokracji parlamentarnej opartej na zasadach pluralizmu, szanującego prawa obywatelskie. Po dramatycznych bojach zwyciężyła ostatecznie ta druga tendencja. I chwala Bogu — chce się rzec. Nie przyszło to łatwo. Na szale cały swój autorytet musieli rzucić reformatorzy, a na-

wet całe Biuro Polityczne.

Komitet Centralny dokonał zasadniczego zwrotu w dotychczasowej linii. Obrano kurs na pojednanie i porozumienie narodowe, przyspieszenie reform gospodarczych, co stwarza nadzieje i szansę na szybsze wyprowadzenie kraju z kryzysu siłami całego społeczeństwa, budowę Polski nowoczesnej, dogonienie uciekającej Europy i świata.

W przyjętych dokumentach aż roi się od stwierdzeń i sformułowań, które jeszcze do niedawna uważane były za rewizjonizm najczystszej wody, a ludzi mających odwagę formułować takie postulaty wysyłano na białe niedźwiedzie. Bezceremonialnie zerwano z wieloma najświętszymi dogmatami, które nie wytrzymały próby życia, z pozostalościami i centralno-biurokratycznego systemu sprawowania władzy, od czego tak trudno było się oderwać. I najważniejsze, że nie są to tylko czcze deklaracje.

Wskazano na sposoby i mechanizmy, które mają zapewnić reformowanie wszystkich dziedzin życia.

Dostrzeżono wreszcie istniejące fakty i zjawiska, których nie chcieli widzieć od lat. W końcu postanowiono podejść do tych najtrudniejszych problemów bez kunktatorstwa, racjonalnie, tak jak to się robi od dawna w cywilizowanych społeczeństwach. Wyrażen tego jest w szczególności stanowisko KC w sprawie pluralizmu politycznego i pluralizmu związkowego, w którym opowiedziano się m.in. za zniesieniem ograniczeń w tworzeniu nowych związków zawodowych.

Na koniec wyrażamy przekonanie, iż te propozycje partii w takim stopniu wychodzą naprzeciw oczekiwaniom różnych grup społecznych, iż ich czołowi reprezentanci zasiadą rychło przy okrągłym stole kreśląc wspólny program odnowy polskiego domu. Jek

STAN ŚRODOWISKA W LICZBACH (11)

METALE CIĘŻKIE w RUNI

ZESTAWIENIE WYNIKÓW ZANIECZYSZCZENIA METALAMI SZKODLIWYMI DLA ZDROWIA
Zawartość metali podano w mg/kg produktu powietrze suchego (ps) oraz średnie w przeliczeniu na suchą masę (sm)
Legnica 1986.

Symbol pobry	Miejscowość i punkt poboru	Lokalizacja względem Rudy	Sucha masa w %	Pb				Cd				Cu				Zn				Mn				
				P.S.		S.M.		P.S.		S.M.		P.S.		S.M.		P.S.		S.M.		P.S.		S.M.		
				02n.	02n. II	02- nia	02n- nia	02n. I	02n. II	02- nia	02n- nia	02n. I	02n. II	02- nia	02n- nia	02n. I	02n. II	02- nia	02n- nia	02n. I	02n. II	02- nia	02n- nia	
				001.	kiev.																			
1/L	Szymkowo p.p. 6	2,0	SW	90,41	10,091	9,477	9,704	10,822	0,2146	0,1786	0,1966	0,2174	29,60	30,00	29,60	32,56	64,80	56,40	60,20	66,56	0,000	0,000	0,5000	0,553
2/L	Prostynia p.p. 8	2,5	S	88,94	11,927	11,837	11,897	13,276	0,1293	0,1226	0,1259	0,1415	39,60	38,40	39,00	43,85	48,80	44,00	46,40	52,17	2,000	2,000	2,000	2,248
3/L	Grodziki p.p. 2	2,6	SW	88,76	9,851	9,851	9,851	11,096	1,0228	1,0557	1,0292	1,1595	31,60	32,20	32,40	36,50	167,20	172,80	168,50	165,64	2,000	2,000	2,000	2,257
4/L	Godlinów p.p. 3	3,7	SW	89,73	10,091	8,984	9,537	10,629	1,1610	1,0251	1,1030	1,2292	33,20	31,20	32,20	35,00	114,00	114,80	114,40	127,45	2,000	3,000	2,500	2,786
5/L	Lipniki p.p. 9	1,8	SE	90,68	15,476	14,436	14,956	16,493	1,2317	0,9904	1,1110	1,2252	50,00	52,40	52,20	57,56	56,80	126,80	117,80	123,29	4,000	4,000	4,000	4,411
6/L	Legnica p.p. 10	4,0	R	89,90	10,091	9,357	9,724	10,816	0,2746	0,2746	0,3055	0,2746	30,80	30,80	30,80	34,26	62,00	62,00	62,00	68,56	3,000	3,000	3,000	3,357
7/L	Przybików p.p. 11	4,8	SW	90,14	7,998	8,118	8,058	8,939	0,3399	0,3252	0,3325	0,3689	20,40	20,80	20,60	22,85	52,40	52,40	52,40	56,13	4,000	4,000	4,000	4,437
8/L	Bartoszewo p.p. 13	5,8	K	90,13	10,477	10,091	10,284	11,410	0,4665	0,4665	0,4665	0,5176	32,40	28,80	30,60	33,95	75,20	68,00	71,60	79,44	4,000	6,000	3,500	3,683
9/L	Wleśie p.p. 4	4,0	N	89,27	6,012	5,638	5,825	6,540	0,4519	0,4412	0,4665	0,5237	19,20	17,20	18,20	20,43	62,80	48,80	55,80	62,65	2,000	2,000	2,000	2,245
Śr. zaw. pierw. w s. m.								11,125				0,6321				35,36				52,06				2,908
								15				0,2				50				100				0,9

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Podwale 62, 50-016 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banas, Janusz Budnicki, Stanisław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Stanisław Machowski, Barbara Machnicka, Miścińska, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław. ul. Piłsudskiego 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamawiać. Zam. 2098/87. C-11.

EKSPERYMENTY

Z sekretarzem KW PZPR, PIOTREM CZAJĄ

rozmawia Jan Kurasz

— Głośno w kraju o legnickim eksperymencie partyjnym, na wdrożenie którego dało zgodę X Plenum KC. Nim zapytam na czym on polega, proszę powiedzieć skąd się wziął sam pomysł?

— Analizując kondycję struktur partyjnych i administracyjnych ukształtowanych po reformie w 1975 r. uznaliśmy, że pewne gminy nie spełniają swojej roli, a kierujące nimi władze nigdy nie będą gospodarzami swego terenu z prawdziwego zdarzenia. Nie ma tam określonej infrastruktury społecznej i technicznej — to po pierwsze. Po drugie — nie zdołaly ukształtować tzw. ciężenia ku sobie innych, małych miejscowości. I wreszcie, po trzecie, nie stworzono własnej bazy kadrowej. Do dziś szeroko pojęta władza dojeżdża do tych gmin z miast. Niedawno zapytałem, ilu rodowitych mieszkańców Jerzmanowej pracuje w tamtejszym UG. Okazało się, że tylko jeden — sekretarz urzędu. Nie inaczej jest w Rui, Zukowicach i innych gminach. W 1982 r. w Legnickim „połączyliśmy” partyjnie niektóre miasta z gminami, tworząc Komitety Miejsko-Gminne PZPR w Polkowicach, Chojnowie i Złotoryi. Sześciolatek doświadczenia wykazały, iż zdołało to doskonale egzamin.

— Można prosić o dowody?

— Skończyliśmy z niezrozumiałym dla wielu ludzi faktem, iż w jednym budynku funkcjonowały obok siebie dwa komitety partyjne: miejski i gminny, i ten sam człowiek raz siedział, a za chwilę tam. Pozwoliło to lepiej wykorzystać aktyw partyjny, doświadczonych działaczy z miasta można było skierować do pomocy wiejskim POP, bo w gminie kadry szczupłe. Zwiększyło się oddziaływanie zakładów produkcyjnych na środowisko wiejskie, dzięki czemu udało się załatwić wiele spraw. Nie zapominałmy i o tym, że siedziby wielu instytucji obsługujących wieś mieszczą się w miastach, dokąd i tak rolnicy musieli jeździć. Bazując na tych doświadczeniach, wiosną 1988 r. doprowadzono również do połączenia UM i UG w tych miejscowościach, zaś podczas czerwcowych wyborów do rad narodowych powstały tam wspólne organy przedstawicielskie. Gdyby dziś zapytać kogoś z mieszkańców chojnowskiej lub polkowickiej gminy, czy chciałby powrotu do starej struktury sadze, iż nikt by nie wyraził takiego pragnienia. I to nas zainspirowało do poszukiwania nowych rozwiązań struktur partyjnych.

— Co było myślą przewodnią?

— Chcieliśmy znaleźć jakiś model pośredni między tym, co było dawniej, a więc w Polsce powiatowej, a tym co jest dziś, czyli Polską gminą. Zdecydowaliśmy się pójść na utworzenie tzw. mikrorejonów, czy minicentrów, które mogłyby same w sobie spowodować możliwości harmonijnego rozwoju i stworzyć właściwą infrastrukturę społeczno-techniczną na terenie tej nowej jednostki. Kreśląc mikrorejony braliśmy pod uwagę i historyczne uwarunkowania, bo chcemy żeby zafunkcjonowały dawne powiązania między określonymi miejscowościami, naturalne rozwiązania komunikacyjne, no a głównie to, czy

istniejący tam potencjał pozwoli zapewnić szybką i odczuwalną poprawę warunków życia. Zaproponowaliśmy utworzenie w województwie legnickim 13 mikrorejonów, przy czym ich głównymi siedzibami mają być z reguły miasta, a tylko w 2 przypadkach gminy wzorcowe: Wądroże Wielkie i Grębocice. Całą reformę chcemy rozpocząć od partii.

— Na czym zmiany w strukturze partii polegają?

— Krótko mówiąc na utworzeniu 13 rejonowych komitetów partyjnych, patrząc na organizacyjny aspekt eksperymentu...

— ...w miejsce dotychczasowych KM, KMiG i KG PZPR?

— Likwidacji uległy tylko komitety miejskie oraz komitety miejsko-gminne. Pozostają natomiast dalej 23 komitety gminne ze swoimi ekzekutywami, a także społecznymi i sekretarzami. Zniesiono tylko KG PZPR w Lubinie, który połączył się z KM partii w tym mieście w Komitet Rejonowy.

— Czy nie są to zmiany pozorne? Np. członkowie partii w Polkowicach twierdzą, iż u nich zmienił się na gmachu komitetu tylko szyld, bo nawet teren działania dawnego KMiG, a obecnie KR jest identyczny.

— Fajnie, w przypadku Polkowic i Chocianowa, gdzie funkcjonowały KMiG, był to teraz zabieg formalny. Ale jeśli wszędzie mamy komitety rejonowe, to trudno było w przypadku dwóch jednostek pozostawać przy starych nazwach. Nie chcieliśmy też podłączać do nich na siłę innych gmin, które ciężko do innych ośrodków. Nie ukrywam jednak że te dwa komitety funkcjonujące w takiej strukturze od paru lat będą dla nas polem doświadczalnym, no i na ich tle będziemy obserwować poczynania nowo powstałych KR.

— Dlaczego rejon w Wądrożu Wielkim i Grębocicach bazują wyłącznie na terenach wiejskich, skoro pozostałe opierają się na miastach?

— To jest też swego rodzaju minieksperyment. W tym przypadku chcemy uzyskać odpowiedź na pytanie, czy mikrorejon o określonej strukturze obszarowej może utrzymać się i tylko z rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

— Czy reformy strukturalne wpłyną na zmianę treści pracy partyjnej, formy i metody działania komitetów?

— Oczywiście, z tą myślą przecież tę reformę robimy. Powiem więcej, liczymy na to, że wywołamy pewne nowe procesy społeczne i gospodarcze w mikrorejonach. Miasta, gdzie swoje siedziby mają rejon, zaczynają silną rzecz emanować na wieś i to w różnych dziedzinach. Chcę się skupić na jednej sprawie. My nie unikniemy tego, że ludzie nadal będą odchodzić ze wsi, bo nie będziemy w stanie na legnickiej wsi stworzyć takich warunków socjalnych, jak w dużych miastach. Tęgo trendu nie odwrócimy, ale musimy i możemy go zahamować. W jaki sposób? Ważne jest dokąd młodzież wiejska ucieka. Dotąd głównie do takich



Fot. J. Budnicki

miast jak Legnica, Lubin, Głogów, a więc daleko od wsi. Uważamy, że można stworzyć takie warunki w Ścinawie, Złotoryi, Przemkowie, Chojnowie czy Chocianowie, żeby ci młodzi ludzie chcieli się tam osiedlać, nie odchodząc z pracy w rolnictwie nie zrywając więzi ze wsią. Albo inna rzecz. Na 24 komitety gminne aż w 21 przypadkach sekretarze dojeżdżali z miast. Podobnie naczelnicy dyrektorzy PGR, SKR BS. Można więc powiedzieć, że w gminach po godz. 16 nie ma faktycznie władzy. Poza tym rejon będzie miał większe możliwości realizacyjne...

— ...w sprawach społecznych, społecznych i gospodarczych z pewnością, no i siła oddziaływania partii na te sprawy będzie większa. A czy odbije się to również na działalności wewnętrznej, ideologicznej?

— Myślę, że w sposób zasadniczy. W rejonach będziemy mogli stworzyć silną bazę do pracy ideologicznej tak pod względem kadrowym, jak i wyposażenia technicznego. Trudno było to uczynić w przypadku 35 jednostek. Zresztą w wielu komitetach rejonowych zrodziły się już ciekawe pomysły powiązania na linii partyjnej, choć nie tylko, dużych zakładów z sołectwami. Mają być powołani społeczni instruktorzy pracy partyjnej, spośród ludzi posiadających określone predyspozycje i możliwości techniczne, którzy będą opiekować się wiejskimi POP. W gminie trudno było o taki potencjał ludzki, w rejonie łatwiej. Dotąd w 35 istniejących komitetach stopnia podstawowego był na etacie jeden człowiek — I sekretarz, który musiał być omnibusem. Do niego przychodzili ludzie z bolączkami, drobnymi sprawami i na tym musiał się koncentrować. Uciekały mu problemy zasadnicze, robota partyjna „siedział”, gdy sekretarz się rozchorował. W rejonie będzie można skoncentrować ten bardzo skromny aparat partyjny i lepiej go wykorzystać.

— Czy reforma nie pociągnie za sobą jego rozbudowy?

— Nie, zaoszczędzimy 14 etatów i będziemy mogli częściowo je wykorzystać np. do realizacji innego eksperymentu w miastach.

— Co to za eksperyment?

— W trzech największych ośrodkach miejskich na terenie województwa (np. w Lubinie na osiedlu Przylesie) chcemy powołać Komitety Środowiskowe PZPR.

Działać one będą niezależnie od terenowych organizacji partyjnych, a tworzyć je będą w części członkowie partii którzy dotąd należą do POP w zakładach. KS będą działały na zupełnie innych zasadach, stosowały inne formy pracy — podobnie do klubowych. W tym eksperymencie korzystamy z doświadczeń komunistów włoskich i francuskich.

— Czy nie żywicie żadnych obaw związanych z powstaniem KR. Czy skupiony w nich aparat nie zacznie dominować nad ciałami wybieralnymi, KG. Czy nie ucierpia na tym POP w odległych wsiach, bo sekretarzowi rejonowemu wygodniej będzie wybrać się do organizacji partyjnej w mieście?

— Komitety gminne nie zostały pozbawione żadnych uprawnień statutowych. Poza tym, iż nie będzie etatowego I sekretarza KG, nie się nie zmienia. Muszę powiedzieć, że na społecznych I sekretarzy w komitetach gminnych zostali wybrani autentyczni liderzy swoich środowisk. KG zostaną absolutnie odciążone od roboty papierowej, a będą mogły skoncentrować się wyłącznie na działalności politycznej, organizatorskiej, kontrolnej. Nie obawiam się, że KR, ich sekretariaty ubezwłasnowolnią ognia podstawowe. Bo one będą działały inaczej. Mają funkcjonować na zasadach wypracowanych w Słupsku.

— Czy można prosić o konkrety.

— Podam, jak swój tydzień pracy widzą np. towarzysze z głogowskiego KR. Jednego dnia sekretariat przebywa na terenie gminy. Jest w KG, w POP, rozmawia z ludźmi i na koniec rozpłyka się ze społecznym kierownictwem Komitetu Gminnego. Ustala co kto ma robić w gminie, wsiach, zakładach, rejonie. Drugiego dnia do KG przyjeżdża pracownik KR, który przyjmuje skargi. W kolejnym dniu na terenie tej gminy jest jeden z sekretarzy KR. Następnego dnia przyjeżdża tu opiekun z KW. No a piątek — może być poświęcony pracy wewnętrznej KG. Jak z tego widać praca partyjna ma się koncentrować w podstawowych ogniwach PZPR. Chcę zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt sprawy. Mówi się, że partia ma inspirować,

(Dokończenie na str. 4)

COŚ ZA COŚ

JAN KURASZ

Pierwsze w bieżącym roku posiedzenie Przedstawicielstwa Związkowego Kombinatoru Miedzi odbyło się w dniu 12 bm., wykazało, iż związkowcy nie zamierzają w niczym spuścić z tonu i nadal trzymają rękę na pulsie w ważnych dla załogi sprawach.

RESZTÓWKA

Jak zwykle główną uwagę skoncentrowali na środkach idących do kieszeni ludzi.

Ze wstępnych rozliczeń wynika, iż w 1988 r. na wynagrodzenie załóg KGHM poszło grubo ponad 40 mld złotych. W ten sposób przekroczono o 1,6 mld złotych poziom środków na wynagrodzenia, wynikający z systemu ekonomiczno-finansowego, za co przedsiębiorstwo, po raz pierwszy w historii będzie musiało zapłacić podatek PPWW w kwocie około 2 mld złotych z zysku. Był to jednak świadomy krok, na co dyrekcja uzyskała przyzwolenie Przedstawicielstwa Związkowego i „błogosławieństwo” Rady Pracowniczej, do której należał głos decydujący. A chodziło w tej sprawie o to, by podnieść zarobki górników, hutników i pracowników zakładów zaplecza, a jednocześnie zwiększyć bazę w 1989 r. W ten sposób płace, wraz z nagrodą z zysku, wzrosły w kombinacie w ub. roku średnio o 80 proc. w stosunku do 1987 r.

Ostatnim zabiegami placowym, idącym jeszcze na konto 1988 r. było rozdysponowanie kwoty 0,5 mld złotych, pochodzącej z rozliczenia eksportu ubiegłego roku.

Jak pamiętamy z tego tytułu w 1988 r. wypłacono naprzód zaliczkowo 1,2 mld złotych, w grudniu — dalsze 1,6 mld złotych, a teraz pozostała 500-milionowa „resztówka”. Również te ostatnie pułę pieniędzy na nagrody eksportowe podzielono między zakłady według poprzednio ustalonych zasad. W ten więc sposób średnio na pracownika wypada w kopalni — 14 tys. złotych, w hutach — 11 tys. złotych, w zakładach zaplecza — 6—7 tys. złotych.

Przedstawicielstwo zaaprobowało ten projekt dyrekcji KGHM. Zwrócono uwagę, że środki mają być przez zakłady pobrane z banku do 15 bm., aby weszły w bazę 1988 r. O tym, w jakiej formie pieniądze te zostaną wypłacone, zadecydują dyrekcje zakładów wspólnie z zakładowymi organizacjami związkowymi.

VETO

Do 15 go zbliżowała się propozycja rządu oświadczenia ustalenia w 1989 r. płacy najniższej w górnictwie na poziomie: 19.500 złotych na powierzchni i 25.500 złotych dla dołu, podczas gdy w kraju — 17.800 złotych.

Przypomnijmy, iż w 1988 r. najniższa płaca w kraju wynosiła — 9.000 złotych, a w górnictwie — 10.200 złotych — dla pracowników powierzchniowych i 14 tys. złotych dla dołowych.

Z porównania tych liczb widać, iż w bieżącym roku w stosunku do poprzedniego następuje spłaszczenie najniższych płac, co odnosi się szczególnie do pracowników dołowych.

— Na takie bicie górników nie możemy się zgodzić — to myśl przewodnia wypowiedzi wszystkich dyskutantów.

Dlaczego kwestia najniższego wynagrodzenia w górnictwie jest taka ważna i dlaczego związkowcy przywiązują do niej tak ogromne znaczenie?

Chodzi tu nie tylko o obronę interesów ludzi rozpoczynających pracę w górnictwie. Ta rzecz w jakiej mierze dotyczy wszystkich górników. Od najniższej płacy zależą pochodne, a więc wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, dodatki za szkodliwe i niebezpieczne warunki, dodatki brygadziowskie itp. Stąd taka determinacja działaczy związkowych w tej sprawie.

— Domagam się utrzymania dla górnictwa procentowych preferencji z roku ubiegłego w stosunku do najniższego wynagrodzenia w Polsce — brzmi żądanie uczestników obrad.

Zachowując dotychczasowe zasady, najniższa płaca na powierzchni winna wynosić — 20.200 złotych, a na dole 27.700 złotych.

Takie stanowisko prezentuje również prezydium FZZG — informuje Ryszard Zbrzyzny, który właśnie wrócił z jego obrad w Katowicach. Mówi też o tym, iż zabieg federacji we Wspólnocie Węgla i u ministra Wilczka napotyka opór.

— Sprawa musi być tak rozwiązana jak proponujemy — domagają się związkowcy.

— Jeżeli nie zostanie załatwiona po naszej myśli do 16 stycznia — tak brzmi treść podjętej jednogłośnie uchwały — to w zakładach KGHM dojdzie do akcji protestacyjnej. Jej formy zostaną ustalone w odrębnym trybie.

POSTULATY

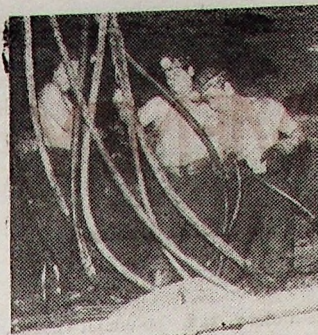
W równie kategorycznym tonie dyskutowano też nad zagadnieniem funduszu produkcyjnego. Związkowcy domagają się: po pierwsze — urealnienia jego stawek, przez podniesienie ich o 190 proc., a po drugie — wyłączenia przyrostu funduszu produkcyjnego z progu płacowego.

Rząd jest skłonny podnieść stawki tego funduszu zgodnie z oczekiwaniami górniczych związków zawodowych, ale nie ma gwarancji, iż przystanie na drugi postulat. Tymczasem związkowcy tylko zwiększenie funduszu produkcyjnego nie satysfakcjonuje.

— Gdy wchodziła w życie uchwała Rady Ministrów 199, która ustanowiła fundusz produkcyjny, był on zupełnie wyłączony z bazy i było to rzeczywiście preferencyjne środki na wynagrodzenie górników — argumentują. — Później to zmieniono i np. w 1988 r. cały fundusz znalazł się w „progu”. Gdyby to rozwiązanie zostało utrzymane, to i tak nie będziemy mieli możliwości wypłaty zwiększonego funduszu produkcyjnego...

No bo tak: CPR na 1989 r. ustala „próg płacowy” na poziomie 40 proc. W kombinacie 11 proc. pochłona skutki odroczenia świadczeń z „Karty Górnika”, 5 proc. — fundusz produkcyjny, 5 proc. — deputat węglowy, 10 proc. inne obligatoryjne dodatki. Zostanie nam więc 8 proc. wolnych od opodatkowania środków na wynagrodzenia, co oznacza, że nie będziemy mogli podnieść stawek płac zasadniczych.

W ten sposób preferencje dla górników i tutaj stałyby się iluzoryczne.



Praca górników w soboty musi być w pełni dobrowolna, a zachęta do niej winny być specjalne preferencje — takie jest stanowisko związkowców.

Fot. J. Kosiński

Dlatego Przedstawicielstwo Związkowe zagroziło podjęciem akcji ostrzegawczej, gdyby i te postulaty nie zostały uwzględnione.

WARUNKI

Omawiano także problemy związane z pracą górników w soboty i inne wolne dni.

W przekazanym PZ stanowisku dyrektor generalny KGHM stwierdził, iż dokonana za 1988 r. analiza wykazuje, że „bez dodatkowego wydobycia 5.183.395 ton rudy miedzi w dni ustawowo wolne od pracy wykonanie zadań produkcyjnych byłoby niemożliwe”.

Tak więc bez tego fedunku plan produkcji dałoby się wykonać zaledwie w 82,7 proc. A to oznacza, że KGHM wyprodukowałoby o 69.850 ton miedzi i 173 ton srebra mniej, czyli zmniejszyłby przychód ze sprzedaży o 65,2 mld złotych, tj. o 15,7 proc.

Pogorszyłaby się więc jego sytuacja ekonomiczno-finansowa, niższy byłby zysk do podziału, czyli również fundusz załogi i nagrody z tego tytułu oraz ulgi za eksport i wiążące się z tym „eksportówki” do kieszeni.

Także w 1989 roku — stwierdza w konkluzji szef KGHM — nie można się obejść bez pracy w podwyższonym tygodniowym wymiarze czasu pracy w zakładach górniczych, żeby wykonać plan produkcji miedzi elektrolitycznej w większości określonej w CPR. Dlatego gotów jestem przedyskutować z przedstawicielstwem sposób zatrudnienia pracowników w dni ustawowo wolne od pracy.

Związkowcy zdają sobie sprawę, w jakie tarapaty wpadłby kombinat bez sobotniego wydobycia w kopalniach i jak by się to odbiło na kondycji finansowej firmy i zarobkach górników. Wychożą jednak z założenia, iż praca w dni wolne musi być w pełni dobrowolna. Zachęcać się ich do tego powinno nie naciskami, lecz preferencjami. Na posiedzeniu sprecyzowano pakiet takich zachęt, który ma być dyskutowany z kierownictwem KGHM 19 bm.

Co proponują związkowcy?

Ich zdaniem pracownicy zatrudnieni wg uchwały Rady Ministrów 199 powinni mieć preferencje w nagrodach z funduszu załogi, bo oni dają dodatkowo 18 proc. wydobycia i wypracowują wyższe zyski. Podobnie rzecz powinna wyglądać w odniesieniu do funduszu produkcyjnego. Wynagrodzenie z tytułu pracy w soboty winno być wyłączone z progu płacowego, bo jeśli te środki będą się w nim znajdowały, to zabiera się ludziom pieniądze za pracę od podziemia do piątku. I wreszcie proponują przygotowanie zasad uzgadniania niezbędnych obsad do pracy w soboty i święta z zakładowymi organizacjami związkowymi.

P. S. Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Przemysłu przystało na propozycję Przedstawicielstwa Związkowego w sprawie wysokości najniższego wynagrodzenia dla górnictwa w 1989 r.

EKSPERYMENTY

(Dokończenie ze str. 3)

kontrolować, kierować, a nie administrować i zarządzać. Proszę popatrzeć, że w tym nowym układzie KR i jego etatowi funkcjonariusze będą daleko od naczelników gmin, przewodniczących rad narodowych, szefów różnych ogólni administracyjnych. Sądzę, że inaczej będą więc widzieć różne problemy.

— Ten eksperyment ma trwać 2,5 roku, a później?

— Cel jest prosty — przejście na dwustopniową strukturę organizacyjną w partii, tzn. KW — KR. Ale do tego dojdzie, jeśli w naszej i KC ocenie efekty tego eksperymentu będą pozytywne i zostaną dokonane zmiany w statucie PZPR.

— A czy przypadkiem nie robi się tych zmian w terenie żeby w nienaruszonym stanie zostawić szczebel wojewódzki?

— I w KW zajdą zmiany ale wprawie musimy zamknąć sprawy komitetów rejonowych i przeprowadzić kampanię sprawozdawczą. Zapewniam że będą to głębokie, zasadnicze modyfikacje.

— I ostatnia sprawa. Część towarzyszy jest rozgoryczona, iż po pierwszej części X Plenum KC, kiedy mówiono o potrzebie umacniania demokracji w partii, wybory do władz KR przebiegały w starym stylu, znów instancja nadzorna rekomendowała kandydatów na sekretarzy. Czy nie można było odejść od tego trybu, zrobić to inaczej?

— Znam ten zarzut, ale proszę zrozumieć w jakich warunkach prowadzimy eksperyment. Istnieją przecież statutowe władze instancji stopnia podstawowego, wybrane podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczych, których kadencja, nie dobiegła końca. Byłoby nieetycznie, gdybyśmy ich w sposób sztuczny pozbawili mandatów. Zadecydowaliśmy, iż zachowujemy je nadal. Tę samą zasadę trzeba było odnieść do dotychczasowych I sekretarzy KG. Stąd propozycja, by powołać ich na sekretarzy KR. Nie było żadnych problemów z wyłonieniem władz Komitetu Rejonowego w Lublinie, gdzie połączyły się pełne składy KM i KG, podobnie egzekutywy. W 10 innych rejonach sytuacja wyglądała inaczej. Do KR weszli wszyscy członkowie KM, natomiast KG demokratycznie wybrały spośród siebie proporcjonalną ilość towarzyszy. Czy zatem w warunkach, gdy w KR dominują dawni członkowie KM, mogliśmy pójść w pełni na demokratyczne wybory sekretarzy. Z góry można było zakładać, że sekretarz KG nie wygra rywalizacji z kandydatem z miasta. A przypominam, ten pierwszy ma mandat konferencji, ten drugi — nie. Funkcje sekretarzy KR skumulowałyby się w rękach towarzyszy wywodzących się z KM. Nie ma więc co dramatyzować tej sprawy, zwłaszcza, iż powierzyliśmy tym ludziom stanowiska na 2 lata. Życie i tak ich zweryfikuje.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał JAN KURASZ

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

RECESJA GOSPODARCZA — termin określający fazę kryzysu w cyklu koniunkturalnym a dotyczący spadku produkcji. Oznacza załamanie o mniejszej skali. Do krachu gospodarczego stosuje się termin „depresja”.

REFINANSOWANIE — rodzaj stosunków kredytowych między bankiem centralnym a pozostałymi bankami. Stosunki te obejmują kredyty udzielone przez bank centralny, głównie w formie dyskonta weksli zdyskontowanych uprzednio przez tzw. banki handlowe (depozytowe), oraz pod zastaw papierów wartościowych o stałym oprocentowaniu (w zasadzie obligacji pożyczek państwowych lub weksli skarbowych). Refinansowanie jest więc jedną z form upłyniania aktywów bankowych w banku centralnym, a także jedną z form oddziaływania banku centralnego na rozmiary akcji kredytowej pozostałych banków, które w ten sposób uzyskują dodatkowe środki do zwiększenia działalności kredytowej. Refinansowanie w naszych warunkach odgrywa małą rolę, z chwilą jednak

REFORMA GOSPODARCZA

powstania banków handlowych może nabrać znaczenia w polityce kredytowej.

REFORMA GOSPODARCZA — zmiana systemu funkcjonowania gospodarki polegająca na daleko idącym usamodzielnieniu przedsiębiorstw, odejściu od metod centralnego zarządzania i planowania i wykorzystaniu mechanizmów gospodarczych uwzględniających prawa rynku. Z reformami gospodarczymi w obrębie krajów socjalistycznych mamy do czynienia od połowy lat 60. Polegały one głównie na pewnych kosmetycznych zmianach w sposobie zarządzania i planowania, które nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Najdalej w reformowaniu gospodarki poszli Węgrzy, ale były to zmiany nie naruszające sztywnych reguł, co nie doprowadziło do spodziewanej efektywności gospodarczej (towary węgierskie ze względu na swoją jakość są mało konkurencyjne w eksporcie). O reformach zaczęto myśleć wtedy, gdy gospodarki krajów socjalistycznych oblały swoją słabość, jednakże w ślad za tym nie poszły zdecydowane działania, mające na celu odejście od systemu scentralizowanego zarządzania. Zamiast więc

przeprowadzać głębokie reformy do tego, by usprawnić mechanizmy gospodarcze i nie dopuścić do stagnacji, podjęty ziewają z decyzjami. Samym bodźcem do reform jest właśnie kryzys gospodarczy, jak to miało miejsce u nas. Jednakże wówczas przeprowadzanie reform jest bardzo utrudnione.

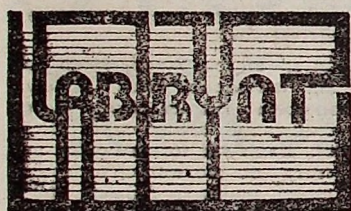
REGLEMENTACJA — ustalony przez państwo stan prawny, polegający na wyłączeniu w określonym stopniu pewnych dóbr ze sfery wolnego handlu. Ma swoje negatywne skutki: utrudnia dostęp do środków produkcji przedsiębiorstwom uniemożliwiając konkurencję i eliminację słabych ekonomicznie jednostek gospodarczych, w dziedzinie dóbr konsumpcyjnych ogranicza społecznie i prowadzi do marnotrawstwa.

REGRESJA — jest to zdarzenie destrukcyjne, w którym faza początkowa jest oceniana pod jakimś względem wyżej od fazy końcowej. Na przykład wskutek masowej produkcji nastąpiła regresja w dziedzinie wytwórczości rzemieślniczej. Jeśli faza końcowa ocenia się tak samo, jak faza początkowa, mamy zastój. Regresji przeciwstawia się postęp. Jednym z jej źródeł jest niedostateczny

nadzór i brak interwencji w słownej chwili. We wspomnianym wyżej przykładzie prawidłowe postępowanie powinno wyglądać tak: wobec konkurencji przemysłowej rzemieślnicy powinni w miarę szybko zmienić profil produkcji, wyrabiając to, czego nie robią wielkie przedsiębiorstwa. Regresja dotyczy też ludzkiego zachowania. W przypadku zaskoczenia, frustracji, stresu występują niekiedy zachowania typowe dla wcześniejszego rozwoju człowieka. Zachowuje się on jak dziecko. Niektórzy działacze polityczni zostawani wydarzeniami i gwałtownymi procesami społecznymi, powodującymi frustrację i strach uśluja doszukiwać się ich źródeł we wrogiej działalności sił zewnętrznych i opowiadają się za rozwiązaniem trudności metodami represyjnymi, znanymi z czasów ich młodości. Postępowanie represyjne jest z rezultaty nieskuteczne.

(przez autora)

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



POWRÓT Z PRZESZŁOŚCI

STANISŁAW JABŁONSKI

Oprócz tego, ile będzie kosztowała w tym roku kielbasa, niektórych ludzi interesuje jeszcze parę innych spraw, a miedzy innymi to, jaki kształt osiągnie nasza gospodarka w toku reform i jakie cechy będzie miał przyszedły system polityczny.

Rozprawianie na te tematy jest ze wszech miar usprawiedliwione, a nawet niezbędne, choć trzeba jasno powiedzieć, że niczego nie da się ustalić w ogniu naukowych dyskusji, na zebraniach czy w walce na referaty. Rozwój wydarzeń jest zależny od wielu czynników, po części niemożliwych do przewidzenia.

Z pewnym niepokojem czytam tu i ówdzie wypowiedzi, które przedstawiają obraz przyszłości zaprojektowanej wedle następującej formuły: ma to być coś zupełnie nowego, dzięki czemu staniemy się prekursorami ekonomicznego i politycznego ładu, nie znanego dotąd na planecie. Odrzucając zarówno kapitalistyczne stosunki produkcji, jak i zdominowanie gospodarki przez własność państwową pragnielibyśmy oddać fabryki samorządom pracowniczym czy też radom narodowym. Nie mam nic przeciwko samorządom czy radnym, uważam nawet, że udział przedstawicieli ogółu w decyzjach wpływających na losy tegoż ogółu jest szansą, by owe decyzje były rozumne. Chodzi o wątpliwość, czy należy wymyślać nowe przybory do jedzenia, czy też poprzestać na łyżkach, nożach i widelcach, stosowanych do tej pory. Przykład zmian własnościowych jest zresztą wybrany jako ilustracja rozleglejszego problemu, nie zaś jako wyczerpujący całe zagadnienie tematu.

Ktoś mógłby mnie zapytać, jak w płoszenie kabaretu „Elita”: czego się boisz, głupi? Boję się nowej utopii, gdyż stara doprowadziła nas na krawędź przepaści. Kolejnej moglibyśmy już nie przetrzymać.

Model gospodarczy i społeczny zbudowany za czasów stalinowskich miał być w założeniu czymś zupełnie nowym i popychającym ludzką do przodu, w sposobach produkcji i podziału, w zarządzaniu państwem, koncepcjach uczestnictwa ludzi w życiu publicznym. Naprawdę zaś cofnął narody pod względem rozwoju o dziesiątki a nawet setki lat. To nie są czcze wymysły. Każda utopia głosząca nadejście nowego zwraca się tęsknie ku czasom, gdy żyło się prosto, uczciwie i radośnie. Pragnie upraszczać stosunki społeczne, pod czas, gdy one wraz z postępem cywilizacji coraz bardziej się komplikują.

Niektóre cechy naszej (i nie tylko naszej) gospodarki przypominają feudalne stosunki produkcji. Środki produkcji (chodziło wówczas głównie o ziemię) były własnością feudalów, monarchów i Kościoła. Warsztaty w miastach należały wprawdzie do rzemieślników, ale system cechowy ustalił ścisłe granice wzrostu produkcji i nie dopuszczał do konkurencji. Węgierska autorka A. Gelei pisze o czasach feudalnych: „Niezmienność struktury i rozmiarów produkcji, względnie ich zmiany w powolnym rytmie, powodują niski poziom wytworzonej w toku produkcji nadwyżki dóbr ponad potrzeby związane z utrzymaniem się przy życiu”. Gospodarka taka nosi wszelkie znamiona stagnacji.

Inne cechy z kolei pasują jak ulał do zjawiska zwanego etatyzmem, które polegało na regulowaniu życia gospodarczego za pomocą środków administracyjnych i zakładaniu gdzie się dało państwowych przedsiębiorstw. Etatyzm pojawił się w XVIII-wiecznej Francji za czasów króla Ludwika XIV. Tak, tak! Tego, który powiedział: „Państwo to ja!”.

Sam nie wiem, do jakich czasów odnieść wyrugowanie paru elementów gospodarki towarowej: rynku, konkurencji, cen odzwierciedlających rzeczywistą wartość towaru itd. Chyba do okresu przedkapitalistycznego. Wątpliwość bierze się stąd, że przecież rynek to bardzo stara instytucja. A już za czasów Fenicjan cena towaru była ściśle uzależniona od jego wartości. Dotychczas nie znano.

Rozczulenie wzbudziła we mnie ustawa o działalności gospodarczej. Nie tylko dlatego, że otwiera szeroko drzwi ludziom przedsiębiorczym, ale, że przypomina XIX-wieczne triumfy liberałów walczących o swobody w przemyśle i handlu. Najwcześniej i najszerszej rozwinęły się owe praktyki w Anglii, ale nawet Rosja, mimo pańszczyzny i władzy absolutnej cara, próbowała propagować wolny handel i wiązać się z państwami Zachodu.

Narażając się niektórym, powiem, że w dziedzinie rozwiązań politycznych i społecznych znajdujemy się też jakby nieco z tyłu. Dopiero przebakujemy o pluralizmie politycznym, zróżnicowaniu sił przedstawicielskich w Sejmie, swobodzie zrzeszania się i głoszenia poglądów. Jedno z postępówych pism francuskich pisało w

1843 r. o potrzebie zrzeszania się robotników i wyłonienia władzy demokratycznej. „A demokratyczna będzie tylko taka władza, która wspiera się na zasadzie zwierzchnictwa narodowego, pochodzi z głosowania powszechnego i ma na celu urzeczywistnienie hasła: „Wolność, Równość, Braterstwo”.

Bardzo łatwo, jak wykazała historia można zniszczyć cały dorobek ludzki w dziedzinie stosunków społecznych i gospodarczych, natomiast bardzo trudno przywrócić te wartości i wykorzystac doświadczenia, które się odrzuciło i potępiło. Utopia stalinowska doprowadziła do regresji w wielu dziedzinach życia, a więc przyniosła odwrotne od zamierzonych skutki. Musimy najpierw powrócić z odległej przeszłości, potem zaś dokonywać śmiałych wypadów w przyszłość. A więc przywrócić rynek, nadać pieniądzwowi charakter autentycznego środka wymiany, urealnicić ceny, usamodzielnicić przedsiębiorstwa, ograniczyć rolę państwowych organów do takich działań, które są niezbędne w sterowaniu współczesną gospodarką... Wykorzystać te doświadczenia, które ma ludzkość w organizowaniu życia politycznego i społecznego.

To co mówię nie ma nic wspólnego z konserwatyzmem, jest tylko zupełnie naturalnym odruchem oporu przed ryzykownym eksperymentowaniem. Mam bowiem pełną świadomość tego, że przedmiotem eksperymentu byłbym sam, i mnie podobni. Rola żaby pod reka uzbijona w skalpel weale mi nie odpowiada.

WIECZORNE ROZMOWY

W jedną z ostatnich wieczorów ubiegłego roku, w klubie „Żuraw” w Głogowie, odbyło się kameralne spotkanie przy świecach i piwie. Nie chodziło w nim jednak o żegnanie starego roku, czy też snucie planów na przyszłość. Organizatorem spotkania, nazwanego wieczorem słowiańskim, była organizacja partyjna głogowskiej huty miedzi.

Pomysł prowadzenia dyskusji na szczególnie ważne tematy polityczne, wewnątrzorganizacyjne i zakładowe w kameralnych warunkach, po pracy, zrodził się podczas rozmów indywidualnych z członkami zakładowej organizacji partyjnej. Zgłaszali oni potrzebę szukania mądrości poza aktywnym partyjnym. Dlatego też bezpośredni organizator spotkania KZ PZPR, obok członków partii, zaprosił również bezpartyjnych pracowników zakładu.

Kanwą dyskusji były trzy problemy: ustalenie kogo uważamy za klasę robotniczą, jaki jest interes tej klasy, jaka jest opozycja i jej rola. Tematy te tylko pozornie wydają się oczywiste. Dyskusja wykazała, że między definicjami a realiami codzienności są zasadnicze różnice.

Wyrażano zdanie, że nie powinno się wprowadzać sztucznego rozgraniczenia, podmiotem działania partii powinna być cała załoga. Stwierdzono, że trzeba walczyć z niepotrzebnie tworzoną podziałami.

Dyskusja co do interesów klasy robotniczej, sprowadzona została do realiów załogi huty miedzi. Wyrażano opinie, że najważniejszą sprawą jest obecnie jasne określenie kompetencji i miejsca wszystkich zatrudnionych w zakładzie. Na tej podstawie dopiero, można będzie stworzyć akcentowany przez większość załogi jasny, logiczny system plac. W czasie ostrej dyskusji zebrani wyrazili zdanie, że propozycje zmian powinny opinować ludzie doświadczeni, zaangażowani w pracę, wystający ponad przeciętny poziom. Konieczna jest zmiana podejścia do podejmowanych decyzji. Przez szereg lat dla wielu decydentów największą wartością był święty spokój, jeśli proponowano jakieś zmiany to tak, i takie, aby nie stały się one niepopularne wśród załogi. A przecież interesu wszystkich nie da się równocześnie pogodzić. „Półkroczki” w efekcie szkodzą

wszystkim. Przyjęcie takiego rozwiązania jest w zakładzie konieczne, z tym zgodzili się wszyscy zebrani, ale zewnętrzne realia nie pozwalają na jego wprowadzenie.

Nietypowo potoczyła się dyskusja na temat opozycji. Wypowiadający się podzielili opozycję na dwa rodzaje: zewnętrzną konstruktywną, wymuszającą konkretne służebne działania i agresywną, szkodliwą ze względu na działających w niej fanatyków, inteligentnych egoistów. Hasłem ich jest — „My im jeszcze pokażemy”, a nie próba podjęcia współpracy z innymi siłami, np. z partią. Najbardziej niebezpieczna jest opozycja wewnętrzna partii. Tworzą ją ludzie, którzy generalnie są na tak. Znakomicie przystosowują się do każdych warunków, zawsze mają dobre chęci do działania, ale przeszkadzają im trudności obiektywne. Sami praktycznie robią niewiele i torpedują działania innych. Oceniono, że w obecnych realiach opozycja zakładowa nie wnosi nic nowego w życie huty. Jej członkowie sami kreują się na agresywnych przeciwników, a w gruncie rzeczy jako swoje przemycają pomysły, które funkcjonują już gdzie indziej.

Organizatorzy ocenili dyskusję jako szczerą i bardzo potrzebną. Mimo twierdzeń o niewierze, niechęci panującej w szeregach partii, okazało się, że mimo różnych

zdań wszyscy zabierający głos chcą jednak uczestniczyć w tworzeniu lepszego jutra.

Dyskusja trwała przeszło 4 godziny, na stołach paliły się świece — symboliczne oddano hold ofiarom reżimu okresu stalinowskiego. Po spotkaniu pozostało wrażenie, że ludzie o różnych poglądach mogą wspólnie i szczerze rozmawiać oraz kilka wniosków rekapitulujących to, co zostało powiedziane na sali: „1. Podmiotem działania partii w hucie jest cała załoga. Nie należy przyjmować opinii o grupach zawodowych przez niektórych określanych wrogiem klasy robotniczej. 2. Grupą opiniodawczą dla partii muszą być dobrzy i bardzo dobrzy a nie cała załoga. Trzeba normalnie traktować niezadowolonych średnich czy złych pracowników. 3. Najważniejsze jest stworzenie mechanizmu, który spowoduje, że będzie się opłacało myśleć, zmieniać, odpowiadać. 4. Kadre trzeba traktować jako wykonawców strategii gospodarczej — dać wyższe uprawnia, większy wpływ na placę, chronić, bo na razie są to chłopy do bicia. 5. W polityce kadrowej mieć kandydatów na kilku węzłowych stanowiskach. 6. W Głogowie potrzebny jest klub zakładowy huty. 7. Partia winna dokonywać aktów oświecania się od stalinizmu”.

Następna dyskusja, planowana jest w I kwartale br. (bmk)

OBRAZKI z METRA

Obok ogrodzenia zaczął się samochód ciężarowy, przewożący cement.

— Nie ciesze się, to na pewno nie do nas — jeden z robotników, pracujący na budowie warszawskiego metra na rację. Ciężarówka minęła bramę placu budowy i pojechała dalej. — Ciągłe brakuje materiałów, sprzętu, nie możemy przywyknąć do tego tempa roboty. To zupełnie coś innego, niż w kopalni.

Na budowie stacji „Politechnika”, na skrzyżowaniu Trasy Łazienkowskiej z ul. Waryńskiego, a dokładniej — pod skrzyżowaniem — pracuje grupa górników z Zakładu Budowy Kopalń z Lubina. Duża tablica nad drewnianym ogrodzeniem obwiesza wszystkim, przejeżdżającym trasą, że wykonania tej stacji podjęli się właśnie pracownicy ZBK. Jest ich tutaj 151 zatrudnionych w charakterze pracowników dolowych i 14 pracowników powierzchniowych. Pracują na trzy zmiany przez 21 kolejnych dni, wyjeżdżając następnie na tydzień urlopu do domu.

— Taki układ pracy najbardziej akceptują nasze rodziny. Wiadomo, kiedy przyjeździemy i na jak długo. Łatwiej znieść kłopoty związane z przejazdem jeśli się wie, że potem będzie czas na dłuższy odpoczynek.

W Generalnej Dyrekcji Budowy Metra oceniają, że ZBK jest jedną z najdroższych firm, pracujących na terenie metra. Ale zaraz po tym stwierdzeniu pada uwaga, że czasem opłaca się zapłacić dużo więcej, otrzymując za to efekty pracy dokładne, terminowe, solidne.

— Narzekają, że jesteśmy kosztowni? Ale już zapomnieli, że nikt nie chciał podjąć się budowy tego odcinka, który przebiega pod tak ruchliwą arterią komunikacyjną? Żadna inna firma nie potrafiła dać gwarancji, że przeprowadzi tunele bez uszczerbku dla trasy, że jezdnie nie zostaną uszkodzone, że nie trzeba będzie zamykać ruchu pojazdów. My daliśmy takie gwarancje, za które jednak trzeba odpowiednio zapłacić — mówi inż. Teodor Krzemień, p.o. kierownika budowy.

W kwietniu ubiegłego roku zakończyli drążenie tunelu zachodniego, w sierpniu gotowy był drugi tunel, tak zwany wschodni. Teraz trwa budowa trzeciego, określonego jako komunikacyjny, położonego pomiędzy dwoma tunelami o średnicy ponad pięć metrów, dokładnie wypełnionych obudową tubingową. Z góry patrzymy na trwającą budowę tego odcinka, na którym znajdować się będzie toro-

8-6 metrów pod powierzchnią gruntu. Obniżaliśmy poziom wód do ponad 15 metrów, pompy, studnie pomagają usunąć zagrożenie.

Znający się na wartości wykonanej roboty różni fachowcy, którzy przyjeżdżają na teren budowy i przyglądają się wykonanej robotce ciągle dziwią się, że tak późno przystąpiono do jej wykonania (późno w porównaniu do zakładów, budujących inne stacje), a tak wiele już wykonano. Po przeciwnym stronie Trasy Łazienkowskiej, pod którą przechodzimy tunelem (jeszcze złącza tubingów

niania można było ocenić nieco później, kiedy metr po metrze, usuwano warstwy ziemi. Cała stacja mieć będzie długość 345 metrów, trzeba to pomnożyć przez jej szerokość i wysokość i wtedy będzie wiadomo, ile ziemi trzeba usunąć, by wybudować stację. Dotychczas wywieziono 17 tys. m sześć piasków i błot, które wywożone aż dwadzieścia kilometrów poza Warszawę, służą do reкульwacji terenów.

Nad tą częścią stacji, która już została wykonana, wisi stalowa konstrukcja rozpięta, której zamontowaniu towarzyszyło wiele emocji. Ponieważ tory suwnicy nie docierają do pierwszych metrów tej części budowy, radzono sobie za pomocą górniczych ładowarek, które najpierw wywoziły odpowiednią ilość metrów sześć ziemi, a następnie służyły jako podnośnik przy montażu oczępów i kolumn na głowicy (jedna „urka” waży, bagażela, 5,5 tony). Te części ścian, których nie zabezpiecza palisada, osłonięto szczerbami rusztowaniem z desek, przytrzymywanych tysiącami drewnianych klinów. Później, kiedy w odległości kilkudziesięciu centymetrów od tak zabezpieczonej ściany wykozu wniesiona zostanie betonowa ściana stacji, kliny i deski zostaną usunięte, a pozostawiona przestrzeń służyć będzie ewentualnym obciążeniom nadmierającego gruntu.

W lutym prowadzone będą eksperymentalne badania dynamicznego obciążenia tuneli, wykonanych pod Trasą Łazienkowską. To będzie kosztowny eksperyment, bo odpowiedź na pytanie, jak zachowa się ten teren w sytuacji, gdy na powierzchni jest maksymalne obciążenie, wymaga wyłączenia na pewien czas z ruchu trasy i ustawienia nad tunelami kilku całkowicie obciążonych ciężarówek. A element dynamiki? Będzie miał miejsce wówczas, kiedy tak obciążonym samochodem poleci się przejechać przez próg wniesiony sztucznie nad tunelami metra. Trzeba jednak już teraz przewidzieć, jak w różnych sytuacjach może zachować się teren nad tunelem, którym przejeżdżać będą tysiące pasażerów.

Po zakończeniu prac („ZBK ma wybudować torowisko, tunele i stację. Instalacje i wykonanie to już nie nasza sprawa, my kafelek kładźmy nie będziemy”), firma przeniesie się ze stacji „Politechnika” na budowę kolejnego odcinka warszawskiego metra.

(b)



Fot. J. Budniński

wisko dla odstawianych poza godzinami szczytu wagonów metra. Wąskimi schodkami schodzimy piętnaście metrów niżej, na zastępnym betonie gdzieś gdzie kahuje wody.

— To nic, to naprawdę drobiazg, trzeba było widzieć teren wtedy, gdy obniżaliśmy wody gruntowe, które tutaj dochodzą do poziomu

będą cementowane, a później uszczelniane sznurem ołowowym), trwa budowa stacji „Politechnika”. Po obu stronach stacji stoi piętnastometrowej wysokości betonowa palisada, wykonana dla wzmocnienia ścian stacji. Wykonano ją drążąc w gruncie szerokie otwory, które następnie zalano betonem. Dokładność wyko-



Fot. J. Budnicki

ZA DOBRĄ PRACĘ

Odpowiedź na pytanie, jak honorować najlepszych pracowników, w jaki sposób okazywać im, że ich wysiłek został zauważony, wcale nie jest prosta. Istniejący system gratyfikacji pieniężnych — obowiązujący w wielu zakładach nie działa aktywizująco na załogę. Premie stały się niemal normalnym dodatkiem do pensji i gdy ktoś otrzymał mniej niż kole- dzys, nie analizuje, że pracował mniej efektywnie, lecz czuje się pokrzywdzony, bo przecież wszystkim należy się po równo.

Pewne pole manewru w ocenianiu pracy poszczególnych zatrudnionych miała dać wprowadzana na początku lat osiemdziesiątych premia tzw. motywacyjna. Dość szybko premia ta stała się jednak zwykłym dodatkiem do zarobków. Zdawałyby się również dyplomy, po części również niektóre odznaczenia. Wręczano je zbyt często. Problem satysfakcjonowania pozostał.

W Polsce dobre imię firmy nie wszystkim pracownikom leży na sercu, ale nie oznacza to jednak, że i oni nie chcieliby, aby ich przełożeni dostrzegali i nagradzali ich wydajną pracę.

Od kilku miesięcy działa w głogowskiej hucie miedzi zakładowy system satysfakcjonowania wyróżniających się pracowników. Założenia systemu opracowano prawie dwa lata wcześniej. Projekt był wnikliwie analizowany i konsultowany przez organizację wchodzącą w skład kolektywu zakładowego. Ostatecznie zatwierdzono go w drugiej połowie ubiegłego roku a zaczęto wdrażać pod koniec ubiegłego i na początku bieżącego. System satysfakcjonowania przewiduje trzy najważniejsze formy wyróżnień.

Nagrodę III stopnia przyznaje kierownik wydziału. Szefowie wydziałów najlepiej orientują się kto przykłada się do pracy, a kto unika większego

wysiłku. Nagroda ta przyznawana jest raz w roku, kiedy — to zależy od trącej jej istniejącej na danym wydziale. W ubiegłym roku nagrody wypłacono pod koniec roku, w bieżącym część wydziałów zdecydowała się na pewno podkreślić w ten sposób obchody Dnia Hutnika, czy też rocznicę powstania danego wydziału. Przy przyznawaniu tego wyróżnienia brany pod uwagę musi być przede wszystkim codzienny wysiłek, zaangażowanie w pracę. Przynależność do różnych organizacji, działalność społeczna są ważne ale mają w tym przypadku drugoplanowe znaczenie. Kierownik proponuje listę nagrodzonych. Konsultowana jest ona z kolektywnym wydziałowym, ale ostateczną decyzję podejmuje proponujący. Nagroda może otrzymać maksymalnie 5 proc. ogółu zatrudnionych w danej komórce organizacyjnej. Specjalny dyplom i dodatkowo kwota równa 25 proc. średnich, miesięcznych pobrań w hucie (według stanu na koniec poprzedniego roku) wręczane jest najlepszym na skromnej uroczystości wydziałowej. W myśl regulaminu nagrodę tę pracownicy mogą otrzymywać wielokrotnie. Zaproponowane rozwiązanie zaakceptowane zostało przez szefów wydziałów, którzy nie muszą przy takim systemie wypełniać wielu wniosków, pisać długich uzasadnień i kierować tego do dyrektora naczelnego zakładu. Możliwość nagradzania najlepszych bezpośrednio przez kierownika powinna wpłynąć na wzrost jego prestiżu.

Nagrodę II stopnia przyznaje dyrektor huty po zasięgnięciu opinii kolektywu zakładowego na wniosek kierowników wydziałów i zarządów organizacji społecznych. Nagroda ta przyznawana jest najlepiej pracującym. Warunkiem jej otrzymania jest oczywiście uzyskanie nagrody III stopnia. Dyrektor ma również prawo uhonorować pracowników, którzy mają osiągnięcia w działalności społeczno-politycznej, racjonalizatorsko-wynalazczej, organizatorsko-technicznej, na rzecz poprawy warunków socjalno-bytowych, na rzecz ochrony środowiska,

poprawy warunków pracy, zdrowia załogi, a także szczególne sukcesy sportowe i kulturalne. Należy tu dodać, że w wymienionych przypadkach nagrody te przyznawane są bez względu na wcześniejsze uzyskanie wyróżnienia niższego stopnia. Dyrektor może przyznać maksymalnie 50 nagród. Są one wręczane raz w roku podczas obchodów Dnia Hutnika. Najlepsi otrzymują specjalny dyplom i nagrodę pieniężną stanowiącą 50 proc. przeciętnej płacy w zakładzie. Wyróżnieni wpisani są również do specjalnej książki wyróżniających się pracowników Huty Miedzi „Głogów”.

Najwyższą nagrodą jest uzyskanie tytułu — „Zasłużony dla Huty Miedzi „Głogów””. W myśl regulaminu Rada Pracownicza ma prawo wyróżnić w ten sposób 10 najlepszych. Warunkiem jest oczywiście wcześniejsze uzyskanie nagrody II stopnia. Najlepsi z najlepszych otrzymują medal, 100 proc. średnich zarobków w zakładzie a ich nazwiska wpisywane są do książki zasłużonych dla zakładu.

Innymi formami satysfakcjonowania pracowników jest prowadzenie plebiscytu i przyznawanie miana „Hutnika Roku” oraz „Najlepszej brigady HM „Głogów” danego roku”. Formy te funkcjonujące już od kilku lat zostały zaakceptowane, przez załogę i cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Uporządkowano również zasady satysfakcjonowania odchodzących na emeryturę lub rentę oraz jubilatów pracy zawodowej. Od ubiegłego roku wprowadzono na wydziałach zasadę organizowania spotkań kierownictwa zakładu, wydziałów z odchodzącymi pracownikami. Przyszli renciści i emeryci otrzymują specjalne listy oraz upominki rzeczowe o określonej wartości — renciści — 15 proc. średnich miesięcznych pobrań w zakładzie pozostałym 25 proc. Planuje się, że co 2 miesiące organizowane będą uroczyste spotkania na których wieloletni pracownicy otrzymywać będą specjalne dyplomy gratulacyjne.

Na bieżąco nagradzani będą również pracownicy, którzy wyróżnili się w konkretnych działaniach organizatorskich, produkcyjnych, szkoleniowych. Za swoją postawę otrzymywać będą od dyrektora i jego zastępców nagrody pieniężne, dyplomy i listy pochwalne.

Bieżący rok będzie okresem pełnego wdrażania w życie tych nowych zasad satysfakcjonowania. Pierwsze doświadczenia z ubiegłego roku wykazały, że istnieje zainteresowanie tymi nowymi formami. Oczywiście nie wszystkie pomysły są nowatorskie, ważne jest jednak uporządkowanie systemu. Jego jasność i przejrzystość oraz skrócenie administracyjnej drogi występowania o uhonorowanie najlepszych pracowników. System ten nie rozwiąże oczywiście wszystkich problemów np. z dyscypliną pracy, nie wpłynie od razu w widoczny sposób na wzrost wydajności. Ważne jest jednak, że za funkcjonował system, w którym jest o co się ubiegać. Nie chodzi tu oczywiście o wielkie pieniądze, w ubiegłym roku bowiem nagroda przyznawana przez kierowników wydziałów wynosiła około 11 tys. zł, co przy szybkim wzroście cen nie było sumą zawrotną. W bieżącym roku planuje się, w związku z tym, zmianę wysokości nagród poszczególnych stopni na kolejno: jedną trzecią średniej płacy w zakładzie, dwie trzecie i przy nagrodzie I stopnia — sto procent średniej płacy.

W ubiegłym roku system podstawowy satysfakcjonowania objął 292 osoby, uzupełniający 111. Środki finansowe na nagrody pochodzą z funduszu zysku załogi dzielonego przez Zebranie Delegatów Załogi. W ubiegłym roku przeznaczono i wydatkowano na ten cel 4 mln 700 tys. w bieżącym 12 mln zł. Jest więc o co się ubiegać.

(bmk)

LUBIN

NAJCZYSTSZY!

Czy województwo legnickie stało się czystsze i bardziej zadbane w minionym roku? Na to pytanie — jak poinformował nas rzecznik wojewody Roger Piskowski starano się odpowiedzieć podczas ostatniego posiedzenia Wojewódzkiego Zespołu ds. Porządkowania, na którym podsumowano dorobek akcji porządkowych, kontrolnych i inicjatyw społecznych prowadzonych w Legnicy w 1988 r.

Częstsze i nierzadko wymuszone używanie przyszłowiowej miotły, przyniosło postęp, chociaż nie wszędzie i nie na miarę oczekiwań mieszkańców zagłębia miedziowego, przemiana nastąpiła w Chocianowie, który jeszcze rok temu znajdował się w niechlubnej trzeciej lidze najbardziej zaniedbanych miast województwa. W ciągu zaledwie roku, rynek, domy, elewacje i ulice tego miasta zmieniły się nie do poznania. Stolica województwa Legnica (choć tutaj skala zaniedbań jest największa), nadal nie może nabierać tempa w poprawie estetyki i porządku. Legnica nie wytrzymuje konkurencji na przykład z Lubinem czy Głogowem.

Co prawda wyremontowano trzy szatni publiczne, poprawiono stan zieleni miejskiej, zakłady pracy tego miasta z większą troską dbają o swoje posesje, a wizytówka może być legnicki „Polmozyb” przy ul. Jaworzyńskiej czy Przedszkole nr 5, to przykładów negatywnych w dalszym ciągu jest zbyt wiele. Chociażby licznie uczęszczana kładka dla pieszych w centrum miasta przy ul. Pocztowej, która w czasie deszczu zmienia się w przeszkodę wodną nie do sforsowania. Lepiej wygląda Chojów, gdzie po licznych interwencjach odnotowano poprawę, zwłaszcza w centrum miasta. Warto by jeszcze uporządkować tamtejsze wylotowe ulice.

Najczystszy jest w Lubinie, Głogowie i Jaworze. Zaszczytne pierwsze miejsce Lubin uzyskał przede wszystkim dzięki trosce o zieleni miejską i stan techniczny ulic. Tam też powołano miejską służbę porządkową. To, że takie miasta jak Chocianów i Przemków zmieniły się na korzyść, stało się po części za sprawą powołanych tam przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.

Drgnęło również na wsi. Na uznanie zasłużyli zwłaszcza ci naczelnicy gmin, którzy zorganizowali na swoim terenie konkursy porządkowe na najbardziej zadbaną wieś czy najbliższe zabudowanie gospodarcze. Ogółem w 26 gminach zorganizowano 68 takich konkursów. Dla ich zwycięzców ufundowano indywidualne nagrody za kwotę ponad 800 tys. złotych i zbiorowe za blisko 3 mln złotych. Zdejm z zespołu oceniającego najlepiej troszczono się o czystość i porządek w gminach: Złotoryja, Miłkowice, Kunie, Prochowice, Głogów i Mściwojów. Najgorzej wypadły m.in. gminy: Ruja, Chocianów, Chojów i Pielgrzymka. Krytycznych słów nie szczędono pod adresem rolniczych spółdzielni produkcyjnych, za zupełny brak zainteresowania pracami porządkowymi. W minionym roku skontrolowano na wsi blisko 36 tys. posesji. Nalożono ponad 2 tys. mandatów na kwotę 3 mln zł. Zlikwidowano 158 dzikich wysypisk śmieci, a w 115 przypadkach rozpoczęto oczyszczanie nowych wysypisk. Skierowano 136 wniosków do kolegiów ds. wykreślenia.

Choć od kilku lat miałem sporządzony względnie pełny obraz walk frontowych z okresu od 15 stycznia do 7 lutego 1945 r. w trójkącie: Wschowa — Rawicz — Odra, wciąż nie mogłem podjąć decyzji o opublikowaniu tego materiału. Powodów było kilka, m.in. brak literatury krytycznej, mimo to lektura opracowań batalistycznych skłoniła do przeprowadzenia tekstu w formie bardziej wnikliwej analizy sytuacji frontowej tamtych miesięcy.

Tytuł opracowania nie ma nic wspólnego z pozytywną oceną działań niemieckich sił zbrojnych, jest tylko zwornikiem, spinającym wszystkie formy walk obu stron walczących. Z rozpostartą mapą rozpoczynam dialog z historią: trudny z niedostatku liczby respondentów, pełniejszy w sensie konkretnego opisu, pozornie nie powiązanych wydarzeń. W takim razie zaczynam:

W Bojanowie i Rawiczu radzieckie patrole czołgowe pojawiły się 15.01. Te informacje niezależne od siebie i jednoznaczne, zgodne są z faktami. Zaden jednak ze świadków w podanych miejscowościach nie wspomnieli, czy za czołgami jechały samochody z piechotą i katuszami. Następne relacje pochodzą z powiatu górowskiego. Ówczesny robotnik przymusowy w Naratowie, Roman Wójcik wspomina: — Rano 15.01. ze wsi wycofał się oddział 20 żołnierzy niemieckich, o godz. 10.00 wyjechały 3 czołgi radzieckie. Koło sąsiedniego Sulkowa walki trwały do 18.01., duże straty radzieckie w żołnierzach i samochodach. W mojej wsi około 200—300 żołnierzy niemieckich zajęło okopy, walcząc kilka dni na straconych pozycjach. Pierwszą z Naratowa wspiera informacja Weroniki Psuj, ówczesne zatrudnionej w Bronowie: — Rosjanie zajęli wieś 15.01. — Te dwie relacje określają kierunek natarcia — Odrę. Równocześnie określają wielość wykorzystywanych dróg.

Ta błyskawiczna operacja radziecka, wyprowadzona z rejonu Sandomierza, w wyniku rozbicia operacyjnych jednostek wroga rozwijała się bez przeszkód. Cel był jeden: uchwycenie przeprawy odrzańskiej w rejonie słabo chronionym, dokładnie w Ciechanowie-Radoszycach. Aktualnie nie jest potrzebne odtwarzanie marszruty tej formacji, ale niezbędne bodaj szacunkowe określenie stanu liczebnego. Sądzić można, iż w czołówce, w

pierwszym rzucie znajdowało się 2—3 tysiące żołnierzy. Stały dopływ posiłków w ciągu kilku następnych dni podwajał wartość operacyjną tego uderzenia: opanować lewy brzeg Odry i nie przepuścić na zachód niemieckiej grupy operacyjnej. Kolejne dni wykazały, jak Ares, bóg wojny, potrafi zmieniać wyniki w łańcuchu bitew i potyczek. Zdziwiająco, bardzo zaskakująco, dlaczego dotąd nie ukazało się żadne opracowanie naukowe na ten temat.

O — wędrującym kotle — napisano wiele, godzi się wspomnieć, że trzonem tej grupy było kilka dywizji pancerno-motorowych z szeregiem mniejszych jednostek, ocalałych z rozbitych formacji niemieckich w wielkim łuku Wisły. Liczył ok. 100 000 żołnierzy, ponad 100 czołgów i wiele dział. W toku stałych potyczek przesuwał się z

blżej Góry; 23.01. zajęte zostały: Gola Górska, Rogów Górowski, Strumienia i Ślubów. Dopływ posiłków radzieckich pochodził z drugiej osi natarcia na trasie: Rawicz — Ścinawa, realizowanego w dniach 22—23.01.1945 r.

Rozwój niektórych wydarzeń sugeruje zwrócenie uwagi na ruchy wojsk na południe od Góry. Głos ma Zdzisław Krzeniec: — Z Krzelowa patrole radzieckie weszły do Lubowa 22.01 i cofnęły się, następnego dnia wkroczyły duże siły. Pod naporem wojsk niemieckich, odwrót wojsk radzieckich zmierział przez wieś Psary. W Lubowie walka: zniszczeniu uległo 7 niemieckich i 4 radzieckie czołgi. 26.01. o godz. 22.00 nastąpił odwrót wojsk niemieckich w kierunku Góry — W tym miejscu wypadła — choć to nieładnie — obalić fanatyczne tezy autorów strategów, którzy w swoich opisach podkreślili niemiecki zamiar uderzenia na wojska radzieckie koło Ścinawy. Nic bardziej

radzieckie, przyjechało 2 generały. Kapitan niesłusznie oskarżał Polaka o sprowadzenie wojsk niemieckich, syjski sierżant zaprzeczył temu, zając winnemu kapitanowi niedostatek i karygodne zlekceważenie przysięgi w pierwszych liniach frontowej.

Góra Śląska nie doznała większych ubytków w trakcie ruchów wojsk trzeciej dekadzie stycznia: 23 i 24 do miasta wjeżdżały radzieckie pancerno-motorowe, wieczorem wojska niemieckie zajęły miasto; w spalony został duży magazyn czelotniczych (Cz. Kapala, S. Roski) wrót Niemców nastąpił 27.01. do nocy, w toku walk na przedmieściach z dość wysokimi stratami z obu stron. Trasa odwrotu wiodła do Ślichtyngowej. W opisie dotychczasowych działań wypada wziąć pod uwagę 27.01., zbliżną dla odwrotu wojsk niemieckich z powiatu wschowskiego w Ślichtyngowej od garnizonu radzieckiego w le 1500—2000 żołnierzy. Zbliżał się dzień sforsowania tej zapory. Z jednej jednak nastąpił, przydatne będą odniesienia z trasy odwrotu. Niebawo w tym względzie jest relacja Winięgo Szydłowskiego, ówczesnie przebiegającego w Niechłowie: — Do południa pojawiły się patrole, kilka godzin później 25.01. większe siły radzieckie obsadziły wieś. W obrębie rozmarowanej dział osłanianie zwalniały ków. 28.01. wojska radzieckie znalazły w okolicy, wzywając za pośrednictwem radiostacji pilnej pomocy. uporczywych walkach, trwających 6.02. obie strony poniosły duże straty.

Mimo coraz bliższych odgłosów walk, garnizon radziecki w Ślichtyngowej nie został postawiony stan pogotowia, ani też nie uzmocnieniu. Dlaczego? Przyczyna należy do decyzji operacyjnych, w wyniku których radzieckie nacierające na osi: Leśno — Wschowa — Nowa Sól osłaniające lewe skrzydło głównego uderzenia, w kierunku Berlina, gonorowanie sił wędrującego kotle przez dowódczo radzieckiego garnizonu w Ślichtyngowej stało przyczyną dużych strat własnych. W toku walki, podczas nocnego szturmowania padło blisko 1000 żołnierzy radzieckich, a droga odwrotu Głogowa została otwarta. Tego samego dnia 7.02., przed świtem wojska radzieckie opanowały główne punkty oporu niemieckie na północ od Głogowa, w Zamywie i Kotli. Te lokalne sukcesy nie przeszkodziły wycofaniu niemieckich z pola walki. Do wieczora 8.02. zostały one rozmieszczone za Bobrem.

JAN BILINSKI

WĘDRUJĄCY KOCIOŁ

obszaru centralnej Polski z zamiarem połączenia się z własnymi siłami głównymi.

W tym opracowaniu ważną jest relacja Zdzisława Krzencia, który pamiętnego 15.01. przebywał z rodzicami na przysiółku między Lubowem a Ciechanowem nad Odrą: — Walka rozpoczęła się późnym wieczorem i trwała do 18.01. Przez prawie cztery doby zmasowany ogień broni maszynowej wspierały katusze. — Daty i fakty powiązane są chronologicznie z poprzednimi i późniejszymi. Porą na zobrazowanie ruchów wojsk w Górze i powiecie. Z pomocą przychodził urywek wspomnień Romana Wójcika: — W dniach 16—17.01., pod wieś Żarki podchodziły oddziały 2 dywizji niemieckich. — Ta wypowiedź koresponduje z informacją Alojzego Waclawka, wtedy przebywającego we wsi Czernina: — W sobotę 27.01. o godz. 16.00, na krótko, we wsi pojawiły się 3 czołgi radzieckie, rano 28.01. o godz. 5.00 do wsi wjechało dużo czołgów niemieckich z półkami świni i krów na pancerzach. Oficerowie grożąc pistoletami żądali chleba. Rano 29.01. zgromadzenie opuszczało wieś, a po jej ostryśle wkroczyły wojska radzieckie o godz. 13.00. O ile data podana przez R. Wójcika nie jest ścisła, daje jednak pojęcie, na jak dużym obszarze przesuwały się siły niemieckie. Daty podane przez A. Waclawka są dokładne, a opis określał pozycje straży tylnych wędrującego kocioła. Uzupełnieniem mogą być daty przejściowego opanowania niektórych wsi

mylnego, co można udowodnić przez fakt, że natarcie niemieckie 24.01. zakończyło się w Lubowie, a przeprowadzone zostało małymi siłami. Celem głównym wojsk niemieckich, jak wynika z wielu relacji było powstrzymanie parcia wojsk radzieckich w kierunku Góry. Ze wsi Irządze oddziały niemieckie cofały się rano 27.01. Tego samego dnia saperzy radzieccy budowali most drewniany w Ciechanowie-Radoszycach.

W tej mozaice skrótowych, z konieczności zapisów, jedna relacja zasługuje na większą uwagę. Ówczesny robotnik przymusowy we wsi Ossetno, Tadeusz Paczkowski wspomina: — 21.01. na krótko wjechał do wsi radziecki patrol konny, większe siły przybyły 25.01. Jako przewodnik, pułk wojska przeprowadził przez Barycz do wsi Ryczeń. Bez ubezpieczenia, żołnierze niefrasobliwie rozlokowali się w pałacu i folwarku. Polacy zauważyli kilku wojskowych niemieckich, obserwujących zachowanie się żołnierzy przeciwnika. 26.01. po otoczeniu zespołu budynków, Niemcy zaatakowali o godz. 3.00 rano. Strzelali karabinami maszynowymi i działami czołgowymi. Kapitan z około 100 żołnierzami rzucając granaty na auta pancerne sforsował ogrodzenie i wydostał się z pułapki. Sam z ostrzelanego pałacu wychodził się i właził pod stos gałęzi i chrustu. Straty wyniosły: 498 zabitych, około 120 rannych, Niemcy stracili 50 żołnierzy i 3 auta pancerne. O godz. 5.00 nastąpiła cisza, a wojska niemieckie były w odwrocie. O godz. 6.00 do wsi przybyły posiłki

Już dawno nie odczuwałam tak palącego wstępu jak wtedy, w ostatnich dniach listopada ubiegłego roku, kiedy to przyszło mi towarzyszyć w krótkiej wycieczce po Legnicy akredytowanemu w naszym kraju dziennikarzowi prasy zagranicznej. Wprawdzie dziennikarz przebywał w Polsce od kilku już lat, jednak na Dolnym Śląsku był po raz pierwszy, dlatego po zapoznaniu go z historią i teraźniejszością przemysłu miedziowego zaproponowano, by choćby pokrótce przyjrzał się wielowiekowej, barwnej i bogatej historii Legnicy. Dziennikarz, z wykształcenia znawca historii Polski i Czech, propozycję przyjął bardzo ochoczo. Zaczęliśmy od Mauzoleum Piastów legnicko-brzeskich. Dzień wcześniej uprzedzono telefonicznie księży, w których dyspozycji znajduje się klucz do mauzoleum, że o wyznaczonej godzinie zjawimy się w kościele Sw. Jana i prosimy o umożliwienie zwiedzania zbudowanego przed z górą trzystu laty mauzoleum ostatnich Piastów. Sympatyczny, młody ksiądz wprowadził nas do wnętrza mauzoleum, w którym od kilku już lat trwa remont. Zobaczyliśmy zdumiewający widok: olbrzymie

rusztowania wypełniały wnętrze, na deskach i na podłodze mieniły się, niezliczone kawałki złotej folii, jakieś kubły, narzędzia i ani śladu po przeprowadzających remont (ponoć od siedmiu już lat). Najbardziej oburzający był widok pięciu sarkofagów, naruszonych, przedstawionych, zwisających beładnie z

historii tego miejsca, a ten odpór z rozbrajającą szczerością, że nie na ten temat nie wie, bo nie interesuje się tymi sprawami. A mówił te słowa stojąc obok tablicy fundacyjnej, na której po łacinie napisano: „Bogu, Opiekunowi szczątków i pobożnym ceniom Domu Piastowskiego ten pomnik poświę-

dziwaczało zdanie z jednego małolędzi na ścianie mauzoleum „Domy królewskie upadły gwiazdy w pył się przemieniły — zdiwiesz się? — Nawet biegał Słońce kres naznaczono”. Mówiło to wszystko, a do domu świadomość braku elementarnych zasad kultury, nakazujących cuniek szczątkom zmarłych.

Po takim początku przejechało miesiąc nie dziwiły nas już nie obrazy, choćby takie jak w kościele Sw. Piotra i Pawła gdzie dojechało do późnoromańskich chrzcielnic z brązu, pochodzących z XIII wieku, brzozażywny, starszy jegomość, który dopiero na stanowcze zaprzestanie okładania młotem kiejś belki. Zaprzestał jednak tylko na chwilę twierdząc, że ma tu nie do oglądania, a zachwyt dla unikatowej formy i zdobień chrzcielnic jest podstawą. Łomot młota słychać było w każdym zakamarku kościoła; przy barokowym ołtarzu przy piaskowcach sarkofagów ksiądz legnicki...

Obawiając się kolejnych spodzianek tylko z zewnątrz kazaliśmy gościom stary ra-

postumentów. Podejrzewam, że przynajmniej jeden z nich, sarkofag księżnej Zofii Elżbiety, został zbezczeszczone! Goście (dziennikarz przyjechał razem z żoną, także historykiem) dyskretnie odwracali oczy od tych widomych dowodów wandalizmu, odbywającego się za cichą zgodą i pobliskiego muzeum, i konserwatora zabytków, który pewnie nie był tu od lat, i władz kościoła, które posiadają klucz więc wiedzą, co dzieje się za drzwiami mauzoleum. Poprosiliśmy księdza o przedstawienie

cono, który wziął początek z Piastów roku 775 ery Chrystusowej, dał Sarmacji 24 królów i licznych panujących Śląskowi 123 książąt, Kościółowi 6 arcybiskupów i biskupów...

Zdumiewa beztrojska, z jaką kompetentne władze konserwatorskie obchodzą się z tym historycznym miejscem, zaskakuje obojętność i ignorancja księdza, oburza brak należytej kontroli nad sposobem, formą i jakością prowadzonych prac remontowych. Czym prędzej wyszliśmy z kościoła Sw. Jana, a w pamięci

WSTYD!

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Stres jest stanem ustroju wywołanym różnymi czynnikami — zakażeniem bakterii, chorobobólowymi, urazem, przeżyciami psychicznymi, warunkami pracy i życia. Mobilizuje cały organizm do walki i jest uważany za niezbędny impuls pobudzający człowieka do aktywności. Zbyt silne lub trwające się stresy wywołują jednak zgubne dla człowieka skutki, prowadząc do rozmaitych dolegliwości i przewlekłych chorób. Jednym z podstawowych źródeł stresu jest praca. Szacuje się, że pięta część wszystkich zatrudnionych w gospodarce ludzkiej przeżywa w warunkach stresu. Odebranie ten jest szczególnie wysokie w niektórych dziedzinach przemysłu. Należy do nich przemysł wydobywczy.

Przyczyny stresu są związane z warunkami pracy i warunkami przez nią zrodzonymi, jednakże wykraczają poza oficjalną listę prezentowaną przez służby zdrowia. Krótko mówiąc stresorów jest więcej niż przyjmuje to państwowa statystyka — określająca przyczyny chorób zawodowych i wypadków przy pracy. W wielu wypadkach czynniki stresotwórcze oddziałują łącznie, ponadto mogą nakładać się na siebie stresy wywołane warunkami pracy, warunkami życia, czy też osobistymi perypetiami człowieka. Dlatego też badanie następstw stresu wywołanego działaniem jednego czynnika jest niekiedy bardzo utrudnione.

Najczęściej spotykane czynniki stresujące to zła widoczność, hałas, wibracja, zbyt wysoka lub zbyt niska temperatura, wiatr, zanieczyszczenia powietrza, promieniowanie jonizujące, zwiększone i zmniejszone ciśnienie atmosferyczne, ciężka praca, przeciążenie lub niedociążenie pracą, zaniechanie wykonywane w poczuciu niebezpieczeństwa, konieczność jednoczesnego wykonywania kilku czynności, praca wykonywana w rytmie nieodpowiadającym z cyklem biologicznym człowieka (co wiąże się z niedociążeniem), złe stosunki w pracy. Złe oświetlenie miejsce pracy prowadzi do większego natężenia wzroku i dodatkowych zabiegów, trudności w wykonaniu zadania. Zazwyczaj to więcej czasu i wywołuje więcej zniecierpliwienie prowadzących do frustracji. Przykładem są tu roboty wykonywane w kopalniach przy użyciu podręcznych reflektorów. Szczęściem rodzajem, który nie wymaga intensywnego oświetlenia, gdyż górnik musi strzeżać tylko średniej wielkości części. W przypadku prac wymagających oglądania małych detali (przy montażu urządzeń, robocie skrawaniem, tkaniu), wymagane jest oświetlenie, wynoszące co najmniej 300 kandel na metr kwadratowy. Tak jak niedostatek jest złe oświetlenie miejsca pracy, również mało przyjemne jest nagłe oślnienie. Dotyczy to najczęściej kierowców, ale też hutników czy spawaczy. Wielu ludzi nie znosi migotania światła (migotanie światła). Migotanie wywołuje niepokój, niepokój, w niektórych przypadkach może doprowadzić nawet do ataku epilepsji.

Hałas jest bardzo dotkliwym czynnikiem stresującym. Najbardziej narażeni na ów bodziec są operatorzy maszyn dolowych, ludzie obsługujący narzędzia pneumatyczne, hutnicy w trakcie wlewu metalu, osoby obsługujące łopaty w zakładach wzbogacania rudy. Zgodnie z badaniami bezpieczny dla zdrowia hałas nie powinien przekraczać 80 decybeli. Hałas nie tylko pogusza, ale i utrudnia porozumiewanie się ludzi.

Istnieją jednak wyjątki. Czasem hałas wpływa dodatnio na pracę. Dzieje się to wtedy, gdy zajęcie jest monotonne. Hałas oddziałuje pobudzająco, zapobiega rozpraszaniu uwagi i sprzyja koncentracji. Osiąga się to najczęściej za pomocą nadawania muzyki.

W podwyższonej temperaturze ciało ludzkie nagrzewa się nadmiernie uruchamiając natychmiast mechanizmy obronne; człowiek zaczyna się pocić. Dzięki odparowaniu potu następuje ochłodzenie skóry. W źle wentylowanej kopalni (a do takich należy choćby kopalnia „Lubin”), powietrze jest nasycone parą wodną, wskutek czego organizm człowieka nie jest w stanie oddać ciepła przez odparowanie potu. Ciepłota ciała jest ponadto zwiększona przez wysiłek fizyczny. Z początku ciepło sprzyja pobudzeniu i ludzie mogą nawet lepiej pracować, ale dłuższe przebywanie w takich warunkach jest wysoce niekorzystne, zarówno dla zdrowia, jak i samej pracy. Praca jest mniej dokładna i wydajna, a procesy myślowe spowolnione. W końcowych przypadkach (gdy temperatura ciała sięgnie 40 stopni C), człowiek traci przytomność. Tak ekstremalnych warunków (temperatura otoczenia powyżej 35 stopni C) nie

Ciężka praca fizyczna może być uciążliwa i powodować zmęczenie, gdy jest wykonywana przez dłuższy czas. W trakcie owej pracy bezpośrednio po niej sprawność mózgu jest mniejsza; płuca i serce nie dostarczają temu organizmowi dostatecznej ilości tlenu. Na szczęście rzadko się zdarza, by w zakładach przemysłu miedziowego pracownicy wykonywali stale ciężkie prace fizyczne, roboty są bowiem zmechanizowane. Dla równowagi powiemy, że długotrwała praca umysłowa, związana z postawą siedzącą także nie sprzyja dobremu funkcjonowaniu mózgu. Człowiek staje się ospały. Japończycy wynaleźli na to sposób: gimnastykę w czasie zajęć zawodowych.

W wielu zakładach kombinatu miedziowego (a głównie w kopalniach i hutach) praca odbywa się na zmiany. Rzeczą powszechnie znaną są rytmy biologiczne, które dzielą dobę na okresy aktywności i odpoczynku. Człowiek zmuszony do pracy w czasie przeznaczonym na sen jest ociężały i mniej sprawny. Przesławienie rytmu dobowego — okresów czuwania i snu — nie jest łatwe i w niektórych przypadkach może trwać kilka miesięcy. Często ludzie pracujący na nocnej zmianie nie wysypiają się w dzień, kumulują się więc u nich następstwa niedosypiania. Wydajność pracy jest niższa, zwłaszcza w sytuacjach, gdy pracownik wykonuje rutynowe zadania.

Badania wykazały, że człowiek pracujący ze świadomością niebezpieczeństwa odczuwa silnie napięcie, które pogarsza jego sprawność zawodową. Nie wszyscy reagują w ten sposób. Są ludzie odporni na strach; ci umieją wykonać zadanie w groźnej nawet sytuacji. Spośród takich osób rekrutują się na przykład ratownicy górniczy. Łagodzeniu reakcji na stres sprzyja dobre wykształcenie i doświadczenie zawodowe. Mimo tego wszyscy ludzie świadomi niebezpieczeństwa mają w krytycznych sytuacjach podwyższone tętno. Strach jest potężnym czynnikiem stresotwórczym, nawet gdy człowiek podtęfni nad nim zaprawę.

Wiek potrafi nad nim zaprawować.
Na długiej liście przyczyn stresów występujących w pracy mieszczą się także stosunki wiążące ludzi — atmosfera w zespole i charakter kontaktów ze zwierzchnikami, poczucie przydatności, świadomość wpływu na własne losy zawodowe czy bieg spraw w zakładzie pracy. Niekiedy owa dziedzin współzycia zawodowego jest daleka od poprawnej sytuacji.

Dokonywany tutaj przegląd najważniejszych czynników stresu twórczych występujących w pracy uświadamia, jak są one liczne i trudne do uniknięcia. Życie nie może się jednak obyć bez stresów, sztuka polega na tym, jak się przed nimi bronić i neutralizować ich negatywne.

STANISŁAW JABŁŃSKI



Na halas najbardziej sa narażeni operatorzy maszyn dolowych.

Fot. Archiwum

Wibracja rzadko jest odczuwana jako korzystny dla pracy impuls. Występuje to jedynie w tych przypadkach, gdy praca jest jednostajna i wymaga pobudzenia czułości, co może być wywołane wibracjami pionowymi o częstotliwościach od 4 do 6 Hz. Poza tym wibracja jest dokuczliwa — zamazuje widzenie, powoduje trzęsienie się rąk, co utrudnia wykonywanie precyzyjnych ruchów. U ludzi pracujących latami za pomocą narzędzi wibracyjnych mogą powstać uszkodzenia rąk. Objawia się to dwójako — marznące ręce stają się białe (choroba Raynauda), albo też sinieją, puchną i bolą (choroba Darta). Takie następstwa są spowodowane wibracjami od 100 do 200 Hz.

Człowiek czuje się i pracuje najlepiej w temperaturze od 20 do 25 stopni C. Taki komfort jest osiągnięty w pomieszczeniach biurowych czy zamkniętych halach produkcyjnych. Dość często ludzie muszą jednak pracować w wysokich temperaturach lub też pod działaniem dokuczliwego zimna. W pierwszym przypadku dotyczy to górników na przedkach czy hutników przy piecach, w drugim

czenia musiałaby wzrosnąć wtedy co najmniej do 45 stopni C), nie ma jednak w kopalniach miedzi.

Obfite pocenie się powoduje naruszenie równowagi elektrolitycznej w organizmie; ułatwiają się konieczne dla zdrowia pierwiastki

Organizmy najmocniej reagującymi na zimno są kończyny. Trudno wówczas o dokładne wykonywanie zadań. Organizm traci ciepło, ruchy są powolniejsze, a praca mało wydajna. Ważnym więc zabiegiem podtrzymującym odpowiednią ciepłotę są gorące posiłki regeneracyjne, dostarczane ludziom wykonującym zadania w chłodnym otoczeniu. Dodajmy, że człowiek czuje się źle, gdy przychodzi mu pracować w temperaturze poniżej 15 stopni C. Samopoczucie zależy w pewnej mierze od właściwej odzieży.

Czynnikiem stresotwórczym jest praca w zanieczyszczonej atmosferze. Szkodliwymi substancjami mogą być pyły, gazy, związki chemiczne pochodzące z rozpuszczalników, farb, środków izolacyjnych itd. Człowiek wdycha je przez nos i usta do płuc, wchłania przez skórę. Szczególnie narażeni na skutki długotrwałego przebywania

POEZJA JUGOSŁAWII

MARIJA LAZIC

DOPÓKI TY SPISZ

Miękki
jest sen
rosy
zasłonięty,
na ustach
usta tańczą.

★

Otworzyłam się pod deszczem
i gorącą jabłoni
szumi we mnie schylone morze.
Między pękniętymi poziomkami
do kości się tobie odkryłam
i nie zbudzę się
tobą przeszła
cała rośną zroszona
suchym kwiatem
ciebie wzmówiłam

★

Mój czuły chłopce
chętnie bym twe drobne palce
rękoma popieściła
i prowadziła wszystkimi ulicami
przez różnokolorowe przejścia
Mój senny włóczęgo,
jak daleko mi się zabiłkałeś?
że nie poznaję ciebie
a chciałabym uśmiech
widzieć na twoich ustach.
Nasze małe, osamotnione szczęście!

MOMIR LAZIC

WIEŚŃ O MIŁOŚCI

Niegostawowi

Jesień zamąciła mi oczy
potem po kryjomu plątki miłości
wezwałam na pomoc.

Mój syn, swojemu ojcu
słońce zdjął z nieba
a z mojej słabości powstała siła
jęczenie umarło w moich wierszach.
Mój syn, swojemu ojcu
słońce zdjął z nieba.

★

Marij

Nocami jesteś w objęciu
moich urojen
pląki niepokój zabrały
Nocami moja małeńka
igrają drobne świetliki
Zamknięte okno między naszymi oczyma
Spłątane włosy na kształt
horyzontów
zorca ci wzięła do niewoli
Pocalunki na twoich piersiach
podcięły konie do biegu
Białe skrzydła gołębi
usnęły w twoim śnie
Nocami moja małeńka
spod krwi pulsuje mój ból
Nocami jesteś moją pamięcią
która odbiegła z wiatrami.

★

Ladyśławowi

Dziś rano przy małych niemowlęcych zabawkach
przebudziła się moja czułość
Wszystkie kołysanki dzieciństwa
ogarnąłem rękoma
Dziś rano tulim w ramionach
spiące dziecko.

Przekład LUCJA DANIELEWSKA

Od redakcji: Pragniemy dziś zapoznać naszych czytelników z wierszami Mariji Lazić i Momira Lazića, być może naszych gości w trakcie V Lubinśkich Spotkań z Literaturą Miłosną w maju 1989 roku. Współczesna poezja Jugosławii jest bardzo bogata, głęboka i ciekawa. Mało niestety znamy dokonania młodszej generacji jej twórców, ale nadała się dobra okazja: oto w przekładach Lucji Danielewskiej ukazał się zbiór wierszy Mariji i Momira Lazićów pt. „Ze słońcem w pochodzie”. Przedstawiamy czytelnikom wybrane z tego tomiku liryki. Zarówno Marija jak i Momir są poetami o dużej wrażliwości na zmysłową urodę świata, ale także dyskretnie „opukującymi” subtelne stany ludzkiej duszy. Oto krótkie notki o poetach:

MARIJA LAZIC urodziła się w Karłowcu (Chorwacja). W 1976 roku otrzymała pierwszą nagrodę za wiersz. W tym samym roku została nagrodzona za opowiadanie. Swoje teksty publikowała w prasie jugosłowiańskiej.

MOMIR LAZIC urodził się w 1947 roku w Sarajewie (Bośnia). Wydał dwa zbiory wierszy: „Upał” — 1967 r. i „Pracowitość” — 1970 r. Swoje utwory publikuje w prasie całej Jugosławii. Zajmuje się także pracą dziennikarską, prowadząc pismo literackie w Karłowcu, gdzie mieszka.

AMBITNI NIE USTĘPUJĄ

Wielokrotnie pisaliśmy, wspierając niebanalną grupę młodych, o miłośnikach poezji, muzyki i teatru, działających przy Młodzieżowym Domu Kultury w Lubinie. I właśnie niedawno, bo w grudniu 1988 roku, minęły dwa lata pracy Klubu Poezji, Muzyki i Teatru. Czy coś się stało w tym czasie? Ano, tak. Po pierwsze okazało się, że młodzi potrafią sami siebie zorganizować, byle by im nie przeszkadzano, i to potrafią się tak zorganizować, że ich życie stało się ciekawsze, barwniejsze i intelektualnie, estetycznie i emocjonalnie o wiele bardziej twórcze, niż było przedtem. Pewnie musiał znaleźć się lider. I znalazł się. Jest nim Cezary Strokosz, pełen zapału i młodzieńczej energii. Mimo trudności zdrowotnych i trudnych przecieży studiów w Wyższej Szkole Muzycznej, potrafił wygospodarować czas dla stworzenia unikalnej wręcz grupy młodzieży.

W okresie dwu lat członkowie klubu przygotowali i zaprezentowali dwanaście programów poetycko-muzycznych. Programy te oparte zostały na poezji znakomitych twórców, ale również sami organizatorzy czytali swoje własne utwory. Niektóre z tych wierszy publikowaliśmy na łamach „Polskiej Miedzi”. Odnosimy, że w trakcie tych kameralnych, i nie tylko kameralnych spotkań, były czytane wiersze m.in. Lidii Ku-

ziak, Aleksandry Warych, Iwony Dylewicz, Mirosława Cieślaka, członków klubu. Od ponad roku odbywają się w Młodzieżowym Domu Kultury spotkania z muzyką i plastyką, które KPMiT organizuje wraz z pracownią plastyczną. Udział w nich bierze młodzież I Liceum Ogólnokształcącego, która — jak nam pisze Cezary Strokosz — już tradycyjnie uczestniczy w każdej prezentacji.

Członkowie klubu, własnymi siłami, przygotowali spektakl teatralny oparty na tekstach Cezarego Strokosza. Odbędzie się też kilka spotkań ze znanymi poetami, którzy odpowiedzą naszym miastu.

Klub działa nadal i prowadzi dyskretną, ale twórczą i ciekawą pracę. Ostatnim ważnym akcentem w tej pracy była uroczysta, ogólnomiejska uroczystość z okazji siedemdziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości, która odbyła się w KMPiK w Lubinie. Podczas każdego piątkowego spotkania trwają prace nad przygotowaniem kolejnych programów poetyckich i poetycko-muzycznych, które już niedługo zostaną zaprezentowane publiczności. Nadal członkowie klubu czytają swoje wiersze i dyskutują nad nimi, nie brakuje także zabawy, humoru i relaksu, słowem młodzi miłośnicy sztuki potrafią być poważni, kiedy trzeba, ale potrafią się także bawić, kiedy mają na to ochotę.

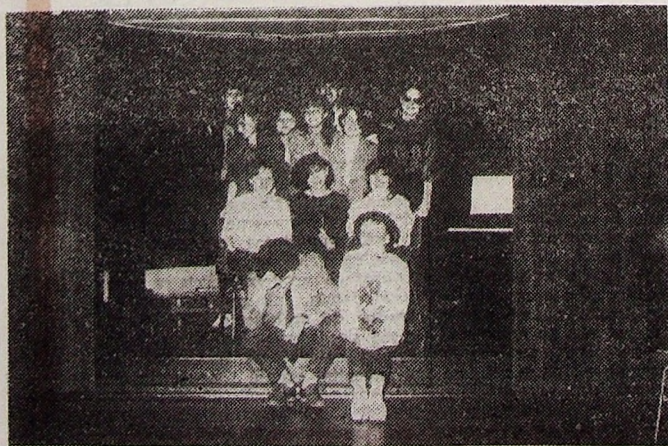
Klub w zasadzie jest elitarny. I bardzo dobrze! Więcej takich klubów, w którym rodzą się i kielkują świeże, twórcze idee! A gdy się zrodzą, pokazywane są i prezentowane szerzej.

Czego, jak czego, ale właśnie elitarnych grup twórczych brakuje nam bardzo. Obecnie do klubu należą: Joanna Lachowicz, Edyta Staszkievicz, Lidia Kuźniak, Aurelia Kajfasz, Lilla Kolata, Renata Kolata, Romuald Lorkiewicz, Krzysztof Cieplik, Mirosław Cieślak, Marek Tereszkievicz.

Cezary Strokosz przekonuje nas, a my w to wierzymy, że młodym nie brakuje zapału i nowych pomysłów. Przeżyli wśród siebie i z sobą dwa bogate we wrażenia lata i pewnie niełatwo im się teraz rozstać, mimo, że grupa nieustannie zmienia swoich uczestników, bowiem jedną odchodzą na studia, a inni się przyłączają.

Klub poszerza zakres swojej działalności, urozmaica wciąż formy. Obecnie pod kierunkiem Cezarego Strokosza cała grupa pracuje nad programem III Lubinśkich Dni Muzyki Gitarowej, które odbędą się w kwietniu 1989 roku. Chęć udziału w imprezie zgłosiło już kilku muzyków z Wrocławia, Krakowa, Poznania, do których — jak widać — musiały dotrzeć pozytywne informacje o działaniach twórczych i popularyzatorskich lubińskiego Klubu Poezji, Muzyki i Teatru. Podczas III Dni przewiduje się kilka recitali klasycznej muzyki gitarowej, jeden koncert kameralny i jeden wieczór autorski.

Nie musimy dodawać, że nie byłoby ani III Lubinśkich Dni Muzyki Gitarowej, ani tego ambitnego zespołu młodych ludzi na czele z Cezarym Strokoszem, gdyby dyrekcji MDK w Lubinie, nie dał Boże, zabrakło wyobraźni. Na całe szczęście, wyobraźni starczyło, a dobra wola nadal towarzyszy młodym ludziom. I tak trzymać!



Czy młodzież lubi teatr? Bał Ni-
lubi, ale jeśli się przyjrzeć ca-
sprawie przez powiększające
kto, to nie całkiem lubi. Bo co
znaczy lubi? Kiedy lubi? Jak-
ugo lubi? Co lubi? Słowem, im-
ięcej stawiamy pytań, tym trud-
niejsze są odpowiedzi. I wreszcie,
ka młodzież? Jedna trzecia na-
ego narodu, to młodzież. Gdyby
milionów młodzieży szkolnej i
adenckiej lubiło teatr, to padł-
nie na kolana. W każdym razie
nie osobiście wystarczyłyby tyl-
2 miliony miłośników teatru.
e gdzie ich tu znaleźć? No,
lasnie. Może w szkole?

Oto dwa dni trwał przegląd
kolnych zespołów teatralnych z
województw, w dwu grupach,
Legnicy. Legnickie Centrum
kultury wypełniło się dzieciarnią
młodzieżą aż po brzegi. Jedna
upa prezentowała się tutaj, w
PK, a druga w WDK. Tutaj
orsi, w WDK, dzieci. Nie było
nie stać na obejrzenie 23 spek-
tli, bo tyle obliczyłem, ale kil-
z nich oglądałem. I przyznaję,
lo sporo emocji. Ale nie o e-
cjach chcę tylko pisać. Interes-
je mnie inne zjawisko. Miano-
cie trwałość fascynacji sztuką,
nomen zarażenia dziełem artys-
ycznym. Trwa fascynacja mło-
dzieżą teatrem, czy ginie wraz
szkole? Oto pytanie.

W Legnicy, emocje, przejęcie,
piecia, wzruszenia, gratulacje,
i entuzjazm, radość sukcesów
kieski, przegrane nadzieje, za-
pody. Samo życie!
Rzadko się widzi tak wiele
chliwości, energii i zdumiewają-
eksplozji nadziei, jak właśnie
ród młodych miłośników sztuki.
Sa jakby nawiedzeni. Prezen-
tują świat, jakiego przed nimi nie
Po. Przyjmują w ich wyobra-
niach. Sa rozmocjonowani do
anie wytrzymania. A grają
zy tym?! Szarżują?! Niepokój u-
ywa, albo im się wydaje, że
rywają. Choć z tym różnie by-
jedni utrzymują — inni się
n chwala, przeżywają publicznie

swoje uduchowanie. I tak jest
dobrze.
No więc oglądam spektakl zesp-
olu o pięknej nazwie „Puls”, z
MDK z Krakowa. Sztuka nazywa
się „Próba reanimacji”, oparta na
tekście znakomitej poetki, Ewy
Lipskiej. I co? Ano widzę grupę
rozhisteryzowanej braci, która
krzykiem zagłusza wielki dramat
człowieka zamkniętego w szpitalu
wariatów. Kto tym młodym pod-
sunął tak trudny problem? Kto im
kazał krzyżeć i wściekle warczeć
na świat, kiedy akuratnie ten

LEGNICKIE FORUM TEATRU SZKOLNEGO

ANDRZEJ WRZOS

właśnie tekst żądał wielkiej siły
wewnętrznej, ekspresji dyscypliny
i nośnej myślowo dramaturgii. Z
Lipskiej zrobiono rozhisteryzowaną
przekupkę na jarmarku emocji.
Można i tak. Ale po co?

I tutaj pojawia się pierwszy
problem. Dobór repertuaru. Co
wybrać? Jak wybrać? Kto ma
wybrać? Jak się przyłożyć do
tekstu? Z kim współpracować?
Pytań mnóstwo, a odpowiedzi nie-
wiele. Młodzież, każda młodzież,
może grać wszystko, tak samo jak
profesjonalne teatry, tylko, że ani
profesjonalne teatry, ani młodzież
nie zawsze potrafią przetworzyć
literaturę w sztukę. To wielka
odpowiedzialność. Tekst Lipskiej,
to dojrzała, wewnętrznie zdławio-
na literatura. A widowisko? Szko-
da gadać! Choć jak słyszałem, to
właśnie ta grupa uważa się za
gwiazdorską. Oby tylko teatr w

taki sposób nie demoralizował,
czyniąc z historii, błyskające
gwiazdki. Szkoda by było, młej
w końcu i z pewnością bardzo
wrażliwej młodzieży.

to, ale pewnie za dobór reper-
tuaru i za jego interpretację nie
stać młodzieży odpowiada.

Na przeczwstawnym krańcu
znajdzi się zespół z Gorzowa, któ-
ry oświadczył, jak to się mówi, „Zie-
loną gęś” całkiem sensownie, ba-
wiąc się tekstem, samą insceni-
zacją, i samym sobą. Gaietyński
zagrany z dystansem, zrozumiany,
i jakby uwspółcześniony, znakomi-
cie bawił publiczność, wywoływał
może nie najgłębsze, ale refleksje
dotyczące zarówno samej natury
teatru, jak i absurdów naszego
codziennego życia. Gdyby jeszcze
reżyser zadbał o większą oszczę-
dność materiału kompozycyjnego,
gdyby dokonał zabiegów dyscypli-
narynych i zrezygnował z kilku go-
rzej odegranych scenek, świeciłby
swoją wcale niemałą tryumf. Ale
i tak wyszedł obronną ręką z te-
go, w końcu, niebanalnego przed-
sięwzięcia. Grać „Zieloną gęś”, to
jednak sztuka. No, i proszę, uda-
ło się.

Wśród innych propozycji reper-
tuarowych dzieci i młodzieży wi-
działem takie teksty, jak drama-
turgię Mrożka, obrazy Brzechwy,
Wawilowa czy Exupery'ego. Ale
przecież nie o to chodzi, jakiego
autora się gra. Tylko, czy grupa
dojrzała do grania takiego, czy
innego autora. Z tą dojrzałością to
chyba nie było do końca dobrze.
Niech się tym w następnym roku
martwią nauczyciele, reżyserzy
szkoły.

Ja jestem zadowolony, gdy wi-
dzę, że młodzież w ogóle sztuką
się interesuje. Sztuka dla młodzie-
ży, jeśli już nią się przejmie, to
wielka rzecz. Tylko co dalej?

Dlaczego jest tak źle, skoro jest
— niby — tak dobrze. W szkołach
teatr, muzyka, piosenka, a po-
tem puste sale teatralne i rosnące
pokolenie głuchych. Jak się ma
jedno do drugiego, może mi ktoś
odpowie?

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

Doszły nas wiadomości, iż w
szkole prof. Ludwika Gadzieckiego
rodzi się, a może nawet zrodziła
się, gazeta uczniowska. Źródła do-
brze poinformowane, nie mówią
nic o jej orientacji politycznej. Z
pewnością jednak służyć ma to
nowe pismo uczniowskiej kulturze.
A cel to szczytny! Pochwalamy i
czekamy na pierwszy numer, żeby
powitać kolegów jakimś godnym
cytatem.

☆

Odnotowujemy nową premierę w
Operetce Wrocławskiej, jako że
sporo lubinian dojeżdża do Wro-
cławia, żeby smakować piękne me-
lodie, i kuszące kształty baletni-
czek. Tym razem swoje pazury po-
kazuje „Dyrektor teatru”, taki bo-
wiem ma tytuł premiera. Odbyla
się 18 XII 1988 r., ale przecież
spektakle trwają nadal. Więc?

☆

No, i kolejny konkurs na naszej
ziemi. Jaworski Ośrodek Kultury,
Towarzystwo Zapobiegania Narko-
manii — Oddział Terenowy w Ja-
worze ogłaszają konkurs pod ha-
słem: — „Człowiek — Przyszłość”.

W konkursie mogą wziąć udział
poeci wszystkich pokoleń, którzy
nadesłali od adresem organizatorów
zestaw trzech wierszy nie przekra-
czających sześciu stron maszynopisu
w trzech egzemplarzach. Najlepsze
prace zostaną nagrodzone i wy-
różnione. Specjalna nagroda zosta-
nie przyznana za wiersz z motyw-
ami dewiacji społecznych, szcze-
gólnie podnoszący problem narko-
manii. Prace opatrzone godłem
należy nadsyłać do 15 marca 1989
roku (Jawor 59-400, JOK, Rynek
5). W osobnej kopercie należy u-
mieścić adres oraz imię i nazwisko
autora. Skład jury zostanie podany
do publicznej wiadomości w dniach
8—10 czerwca 1989 r.

☆

Pan Adam Woźniński z Jawora
tak oto do nas pisze: „Przesyłam
skromny wybór moich nowszych
utworów, które mam już w maszy-
nospis. Są to wiersze, fraszki,
haiku i aforyzmy...”

Niepokoi mnie fakt, że młodzi
autorzy piszą tylko wiersze i opo-
wiadania... Swą pisaniną chcą nie-
co urozmaicić zbyt zuniforimizowane
młode dokonania literackie...”

No, właśnie, oduniforimizujmy się
trochę. Z dużego zestawu tekstów
pana Woźnińskiego wybieramy kilka
szczególnie charakterystycz-
nych. Oto coś na kształt haiku:

rozmawiałem z twymi pierściami
gdy byłaś okryta
peleryną snu
nóż wbity
w tkaninę obrazu
jeszcze krwawi

No, i na koniec „Wiersz XXI
wieku”:

77777
74447
74047
74447
77777

Ufff! Ale to uff, to już nasze,
redakcyjne.

☆

Jury I Ogólnopolskich Konfron-
tacji Filmu Amatorskiego „Ekran
dla 20”, odbytych w JOK jeszcze
w listopadzie, przyznało I miejsce
Henrykowi Lehnertowi z AKF
„Chemik” — Oświęcim. Były też
inne nagrody i wyróżnienia.

KORNIK

KSIĄŻKA

Fakty są bezsporne, znane, a
kby ciągle zapominane, więc
zaba je przypominać, uczyć się
pamięci, na narodową pamięć:
1939 roku w Warszawie miesz-
ło około 380 tysięcy Żydów, tj.
awie trzydzieści procent ogółu
mieszkańców stolicy. Po utworze-
u getta, liczba jego mieszkań-
w powiększyła się dodatkowo
skutek przesiedlenia do niego
dów z terenów włączonych do
zeszy oraz z podwarszawskich
ejscowości. Natomiast teren
tta warszawskiego stanowił je-
nie około 5 proc. obszaru mia-
a. Przeciętna gęstość zaludnie-
a wynosiła aż 13 osób na jedną
bę. Tysiące osób umierało z gło-
i chorób. Około 300 tysięcy
dów deportowano do obozów
głady

Michał Grynberg, pracownik
ukowy Żydowski — Instytutu
storycznego w Polsce, opracował
65. pamiętników napisanych
języku polskim i żydowskim
tyczących przeżyć w getcie
arszawskim. Całość bardzo stan-
nie wydało Państwowe Wy-
wnictwo Naukowe. Jest to
trzęsająca lektura, pomnik na-
obny wystawiony Żydom pol-
im.

Objętość fragmentów wyko-
ystanych w sygnalizowanej
blikacji stanowi około 15 proc.
ólnej objętości pamiętników
tyczących getta w Warszawie
chiwalna całość liczy 5800
ron). Wybrane fragmenty zo-
ały w książce Grynberga po-
ielone na tematy w zależności
ich treści i okresu opisywa-

POMNIK NAGROBNY

EMIL BIELA

nych zdarzeń. Pozwala to czytel-
nikowi na gruntowne poznanie
tragedii warszawskich Żydów. Ni-
czym krwawa nić przewija się
przez karty pamiętników wątek
koszmaru ludzkich przeżyć, sceny
grozy i niewyobrażalnych mak;
dramaty jednostek spletają się z
tragedią całej społeczności dziel-
nicy — od pierwszych dni oku-
pacji do całkowitej zagłady getta
w stolicy Polski.

Każda strona pamiętników
broczy niewinnie przelaną krwią.
Zezwierzenie hitlerowskich o-
prawców osiągnęło w okolicach
ulicy Stawki w Warszawie, gdzie
był oślawiony Umschlagplatz, a
pogiem okrucieństwa. Hekatomba
polskiego żydostwa nie może
przechodzić w cień zapomnienia,
nie może być omszałym pomni-
kiem w pięknym ogrodzie obo-
jętności. Od tego zależy jakość
naszej przyszłości.

We fragmencie pamiętnika Sta-
nisława Sznajmana czytamy:
„Nas zagnali do brudnych, nędz-
nych łochów. Pozbawiono nas
naszych mebli, urządzeń. Nam
nie wolno mieć biżuterii ani fu-
ter lub dywanów. Usunięto nas z
naszych przedsiębiorstw, warsztat-
ów i stanowisk. A co najstrasz-
niejsze, zamordowano naszych
najdroższych, nasze żony, dzieci,
matki, ojców. Różbito nam to, co
nawet zwierzęta potrafią uszano-
wać — nasze rodziny. U nas na-
wet do kobiet w ciąży strzelano,
celując w brzuch. Zostało nam tyl-
ko to, co mamy na sobie i na ra-
zie nie wiadomo jak długo — na-
gie życie. Nie wolno nam nawet

na ulicę wychodzić. Pies może
swobodnie biegać ulicą. Żydom
nie wolno. Żydom nie przynaję
się nawet praw, z jakich korzy-
stają zwierzęta. Nad psem lub
koniem można się litować. W sto-
sunku do Żyda uczucie to nie
istnieje”. Doprawdy trudno w tę
rzeczywistość, która istniała w
latach czterdziestych w Warsza-
wie, centrum Europy, uwierzyć.
Dlaczego wtedy, gdy rozgrywała
się ta wstrząsająca tragedia mor-
dowanych ludzi nie przychodził
z zewnątrz ratunek, a przynaj-
mniej dlaczego nikt nie protesto-
wał. Żaden głos oburzenia nie
przedarł się przez fale eteru do
nasłuchującego getta warszaw-
skiego, ani z Londynu, ani z Wa-
szyngtonu, ani z Watykanu? Te
rozpaczliwe pytania czytamy w
pamiętniku nieznanej autorki.

Henryk Rudnicki w swoim
pamiętniku napisał: „Boże! Jeśli
nie jesteś zmyśloną legendą tyl-
ko — pomścij ich!” Ten bolesny
okrzyk ma już tylko echo przy-
tłumione czasem... Michał Gryn-
berg w zakończeniu wstępu wy-
raża nadzieję, że wiele tajemnic
z okresu getta warszawskiego
odkryją jeszcze czytelnicy. A więc
echo wzmoćni się? Jedynie echo.
Ono musi być mocne, głośnie, jak
codzienny hejnał z wieży nieza-
pomnienia.

„Pamiętniki z getta warszawskiego”
— opracował Michał Grynberg, PWN.
Warszawa 1988, str. 452.

BUBLI BRAK

„obrażliwym jest stwierdzenie przez Was, że „Jeśli sprzedalście bubleł to postarajcie się sami naprawić szkodę”. — Bubleł w n/w przedsiębiorstwie nie produkujemy, dowodem tego jest utrzymanie się w planowanym wskaźniku. (...) wad produkcyjnych stwierdzono, tylko odmienny odcień boków zafałszowania, jest to zwykła pomyłka handlu, gdyż produkowaliśmy zestawy w różnych odcieniach, a szafy pakowane były w oddzielne paczki i o pomyłkę łatwo”.

Takich wyjaśnień, uswiadniających, że tylko „dobrą wolą naszego przedsiębiorstwa było uznanie reklamacji” niewiele jest w klubowym archiwum. Klub Federacji Konsumentów w Lubinie otrzymuje najczęściej wyglądowne urzędnicze odpowiedzi. Żadne, czasem z lakonicznymi przeprosinami — dowodzą chęci szybkiego pozbycia się niewygodnego rzeczownika konsumentów. Prezes, Zdzisław Jarosz i członkowie klubu, rekrutujący się spośród pracowników zakładów KGHM, przyzwyczaili się do takiego traktowania ich wystąpień w imieniu lekceważonych klientów. Ci zaś przychodzą do dyżurnych w klubie „Nasza Chata” zdesperowani, czasem już tylko zmęczeni i niezdolni do dalszych bojów o swoje prawa. Później, po pozytywnym załatwieniu sprawy niechętni zdobywają się na dziękuję, skierowane do społeczników. Najczęściej milczą, nie wiedząc czy to jedno słowo wystarczy czy należałoby jeszcze coś dać. Może to tylko wstyd, że innemu udało się to, czego oni nie potrafili. Cóż, zawilosci natury ludzkiej i nikomu tutaj nie zależy specjalnie na wyrazach

wdzięczności, starej satysfakcji z jeszcze jednego dowodu na sens istnienia ruchu, choć chciałoby się żeby nie miał on racji bytu. Zażenność psychiki ludzkiej trzeba zostawić po to np. aby wśród zwracających się o pomoc wyłuskać zwykłych naciągaczy, usiłujących naciągnąć prawo na swoją korzyść. Tacy również chcą wykorzystać dobrą wolę społeczników.

Najczęściej o pomoc proszą ludzie, którzy za duże sumy nabyli złej jakości przedmioty trwałego użytku. Rzadziej interwencje dotyczą błachostek np. zawyżonej ceny zupy w proszku, ale i takich spraw się nie lekceważy. Dwa rodzaje towarów: meble i sprzęt radio-telewizyjny są przedmiotem większości reklamacji. Najtrudniej jest wyegzekwować terminowe zadośćuczynienie dla klienta nabywającego wadliwy towar importowany. Oszukany nabywca (niezależnie już od rodzaju towaru) nie ma problemu z samym przyjęciem jego reklamacji przez handel, później zaczynają się targi z producentem. Handel traktuje niefortunnego klienta jak marudę, producent jak ofiarę losu: wszak losowo może zdarzyć się sztuka wadliwa, ale bubleł to nie jest, bo „wskaźnik wadliwości mamy niższy od planowanego”. Tylko, że klienta nie musi obchodzić prawo wielkich liczb w produkcji, a tym bardziej nie może godzić się na ponoszenie konsekwencji jego działania. Kuriozalne przypadki z tej łaski to np. stwierdzenie wojewódzkiego zarządzenia prywatnych wytwórców i usługodawców o tym, że sprzedawcy nie odpowiadają za jakość oferowanych towarów, co zwalnia

ich od pośrednictwa między klientem a producentem. Na większą skalę nieodpowiedzialne było PKO, przyjmujące przedpłaty na samochody sprzedawane później za wyższą cenę. Wszystkie te sprawy udało się załatwić z korzyścią dla kupującego, nie mniej jednak są one ewidentnym przykładem arogancji, jednostronnych korzyści z umowy zawieranej przy ładzie. Bez pieniędzy klient nie dostanie towaru, ale za pieniądze nie musi otrzymać pełnowartościowego produktu.

Klub Federacji Konsumentów działa w Lubinie od maja 1985 roku i szkolny brulion, w którym dyżurnicy zapisują każde zgłoszenie pelen jest wpisów. Ten zeszyt jest rejestrem tylko jednej strony działalności, ponieważ klub nie ogranicza się do doroznych interwencji. Prezes znany jest wydziałowi handlu i samemu kupcom jako osoba sprawiedliwa, dostrzegająca wysiłki dobrych fachowców. Klub konsumentów nagrał wyrocznię się sklepy i punkty usługowe, zabiega też o ulepszenia w mieście handlu. Nasza redakcja znajduje w nim sojusznika w walce o cywilizowane warunki picia piwa, niestety, nie możemy na tym polu pochwalić się jeszcze żadnymi osiągnięciami.

Przykład Lubina podziałł mobilizując na społeczników z Polkowic, którzy założyli swój własny klub. Czytelnikom walczącym o swoje konsumenckie prawa podajemy adresy obu klubów, jednocześnie przekazujemy ich prośbę o przyłączenie się do ruchu tych, którzy chcą pomóc ludziom, zmniejszyć udręki codziennego życia:

KFK w Lubinie — ul. Dąbrowszczaków 1, Klub „Nasza Chata”, 59-300 Lubin, tel. 44-43-12.
KFK w Polkowicach — pokój 299 w UMIG, tel. 45-16-64.

(tek)

Wczesnym sobotnim popołudniem bary nie są już deficytowe. W każdym razie mniej, bo żaden emeryt nie wyjada już dotowanych przez gastronomików potraw, a personel nie musi lepić pierogów tylko czeka na godzinę siedemnastą, pilnując smętnych resztek jadłospisu.



W barze „Przysmak” zupy już „wyszły”, zostały mleczne z makaronem, ryżem lub lanymi kluskami. Dań na zamówienie brak. Wśród podstawowych królują mrożonki, a z dodatków została tylko surówka z buraczków. O urodzaju warzyw i obfitym rynku świadczyły przedtem jeszcze dwie surówki: z białej i czerwonej kapusty. Za szybą lada chłodniczej masło, twarożek, jajko gotowane, śmietana i kompot — wspomnienia śniadania i obiadu. Zakład posiada społecznowski znak jakości

„nocnym” z alkoholem jest głównie kram za 5.800 zł, poza tym eterycznej urody ekspedientka. Może przegryźć coś słodkiego? Tylko wybierać, między różnej marki drażetkami w cenie około 40 zł, a słodyczkami z prywatnego importu za np. 8 tys. zł.

W domu towarowym największa kolejka do stoiska cukierniczono-monopolowego. Jest „Stołowa”. Wybieram kwiaty w stoisku PGO, mniejsza kolejka.

Jak zaszczać to tylko w „Lutni”, byle szybko, bo zaraz przerwa na

„GŁÓD”

ci — informuje wstęp w jadłospisie.

Przed piętnastą bar szybkiej obsługi oferuje zupę fasolową, dań mięsnych już nie ma, z drobiu dwie potrawy, z podrobów także dwie, a dla jaroszy jest jajecznicą i bigos. Każdy może wybrać surówkę, wybór proszą: jest buraczki czy nie jest? Wokół brudno, zanieczyszczone podłogi, ze stołów zwisają niechlujne „przezroczyste” foliowe obrusy.

W drzwiach „Ratuszowej” zawsze jakiś dyżurny pijak, trudno uwierzyć, że można tu spokojnie zjeść, mimo, że karta dań bez skreśleń, a w bufecie aż trzy przekąski. Kawiarnia czynna tylko do trzynastej, a barek można sobie obejrzeć przez zamknięte przeszklone drzwi. Europa — cały biały, gdyby nie te polskie łączenia płyt...

Tylko się upić, skoro zjeść nie ma co, nie ma gdzie. W sklepie

przygotowanie lokalu do studniówki. Karta dań bez skreśleń, ale jej wytworne okładki kleją się do rąk.

— To już nie moja wina, to konsumenci — z rozbrajającym uśmiechem wyjaśnia kelner.

Jest mi wstyd, zamiast uszu obiecuje mi ręce. Przyzwolony smak potraw nie jest w stanie wyngrodzić wrażenia nieswieżości lokalu. W oknach żółte i sztywne firanki nie oczekują już chyba zwykłego prania lecz kompleksowej zmiany „wystroju”.

Tak wygląda lubińska, gastronomiczna sobota. W niedzielę z dwóch najtańszych barów dyżurny jest tylko jeden. Połowa łaski gastronomików dla emerytów, ludzi utrzymujących dietę, biednych i samotnych. Nie oplaca się gotować, myć, sprzątać.

Z NOTESU MILICYJNEGO

13.01 w Polkowicach włamano się do samochodu syrena, należącego do Waldemara B. Skradziono koła zapasowe, dwa kanistry i klucze.

— w Legnicy Marcin S. lat 9 wbiegł nagle na jezdnię i został potrącony przez samochód zastawia, kierowany przez Andrzeja M. Nieletni doznał obrażeń ciała.

14.01 w Legnicy nieznani sprawcy włamali się do pomieszczeń Zakładów Energetycznych. Z szafy metalowej skradziono 284 tys. zł oraz 304 karty zaopatrzeniowe.

— w Głogowie przy ul. Rudnowskiej został pobity przez nieznaną sprawców Jan B. Napastnik skradł ponadto 6 tys. zł. Poszkodowany był w stanie nieprzytomnym.

— w Lubinie z parkingu przy Budziszynskiej skradziono fiat 125p na szkodę Jana R.

— w Kunicach Waldemar G. rozwinął nadmierną szybkość prowadzonym przez siebie fiatem 125p, w wyniku czego wjechał do rowu, a samochód przewrócił się na dach. Kierowca oraz dwóch pasażerów doznało ciężkich obrażeń ciała.

15.01 w Lubinie, w hotelu robotniczym przy ul. H. Sawickiej, zmarł nagle 23-letni Dariusz M. Przyczyną zgonu było wachanie, wspólnie z Dariuszem S. butaprenu. Dariusza S. w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu.

— w Głogowie nieznany sprawca po otworzeniu doposażonego kluczem samochodu fiat 126p odejechał z miejsca parkowania, by porzucić samochód w stanie uszkodzonym w miejscowości Serby Stare. Straty wynoszą około 100 tys. zł.

16.01 w Legnicy w restauracji „Piast” nieprzytomny Leszek P. po bit Józefa W., u którego lekarz stwierdził złamanie kości piszczelowej oraz obrażenia ciała. „Boksera” zatrzymano.

— w Lubinie nieprzytomny piętnastoletni chłopiec usiłował dokonać gwałtu na 12-letniej dziewczynce.

— w Głogowie, w Rolniczym Domu Towarowym w nieustalonych okolicznościach skradziono torebki portmonetkę z zawartością 20 tys. zł na szkodę Grażyny K.

— w Legnicy Józef K. kierując samochodem zuk potrafił przebiegać jezdnię siedmiometrowego Krzysztofa S.

— 17.01 włamano się do kiosku spożywczego w Turowie gm. Ścinawa. Straty wynoszą około 30 tys. zł.

— w Jaworze zatrzymano na gorącym uczynku włamania do samochodu mercedes nieletniego Krzysztofa W.

(taka)

Siatkarki Cuprum - pewnym liderem

Od wielu już lat siatkówka należy do najpopularniejszych dyscyplin sportu. Zmagania polskich zespołów na igrzyskach olimpijskich oraz na mistrzostwach świata, a zwłaszcza drużyny męskiej kierowanej przez Huberta Wagnera, wywoływały takie same emocje, jak występy w Narodowej jedenastki piłkarzy w Monachium i w pojedynkach mistrzostw świata. Były to lata świetne, które niestety już minęły. Od tego okresu notuje się coraz większy regres. Coraz trudniej przebić się do światowej czołówki, tak naszym paniom jak i męskiej drużynie. Na mecze ligowe przychodzą tylko zagorzali sympatycy.

Również, i to trudno zrozumieć, siatkówka w wydaniu rekreacyjnym straciła na popularności. Organizuje się mniej masowych turniejów, mniej także uprawia się siatkówkę podczas letnich wyjazdów sobotnio-niedzielnich i w czasach...

W naszym regionie siatkówka, w zasadzie nigdy nie cieszyła się wielkim powodzeniem. Kluby jakoś po macoszemu traktowały tę dyscyplinę sportu, chociaż nie wymaga ona zbyt dużych nakładów finansowych. Po prostu brano ją do popularyzatorów — działaczy i szkoleniowców, jak również chętnych wśród młodzieży — dziewcząt i chłopców. Siatkówka należy bowiem do tych dyscyplin, w których wyniki osiąga się po latach ciężkiej pracy. Trzeba więc czekać, a tego w klubach nikt nie lubi. Liczą się przecież tylko natychmiastowe rezultaty, i to takie, które mogą dodać splendoru klubowi i działaczom. Wyniki nowego zarządu Okręgowego Związku Piłki Siatkowej w Legnicy zaczynają jednak przynosić wyniki. Mamy już w regionie dwie drużyny, które powinny z czasem przynieść powodzenie i walczyć o uplasowanie się w krajowej czołówce — męski zespół z Chrobrego Głogów i dziewczęta z lubińskiego Cuprum. O tych ostatnich głośno na Dolnym Śląsku, z powodzeniem walczą o awans do II ligi, wypierając drugą drużynę w tabeli makroregionu — Karkonosze Jelenia Góra o 3 pkt., z coraz większymi nadszarpkami na zdobycie przodownictwa w tabeli.

O dotychczasowych osiągnięciach i planach na przyszłość rozmawiamy z jednym z najwybitniejszych propagatorów siatków-

ki w naszym regionie, trenerem i nauczycielem wf w Szkole Podstawowej nr 8 w Lubinie mgr CZESŁAWEM MICHAŁSKIM.

— Pańskie dziewczęta mają obecnie szansę wywalczenia awansu do II ligi?

— Tak. Po dwukrotnym zwycięstwie w Żarach, nad tamtejszą drużyną Promienia 3:1 i 3:9 w połowie grudnia (17 i 18) moje dziewczęta uwierzyły, że są „mocne” i powinny się liczyć w tegorocznych rozgrywkach ligi makroregionu. Dalsze sukcesy są tego potwierdzeniem — wygrana z Gwardią II po 3:0.

— Siatkówka w pańskiej szkole już od dawna robi systematyczne postępy?

— Mieliśmy przed kilku laty dobrą drużynę, która nawet zakwalifikowała się do II ligi. Niestety, ówczesne warunki zmusiły nas do rezygnacji z gry w klasie państwowej. Szkolny Związek Sportowy, którego jesteśmy członkiem, a także brak pomocy ze strony władz miejskich i tutejszych zakładów pracy uniemożliwiły nam występy w II lidze. Większość członków zespołu zrezygnowała z dalszego uprawiania tej ukochanej przez nie dyscypliny sportu, część wyjechała na studia, a pozostałe wyszły za mąż. Tak zakończyła się nasza pierwsza próba zmierzania się z krajową czołówką. Patrząc z perspektywy czasu może i dobrze, że tak się stało. Obecnie klimat dla uprawiania siatkówki w naszym mieście jest o wiele korzystniejszy, choć wciąż czekamy na sponsora. Władze OZPS prowadzą rozmowy z kierownictwem lubińskiego Zagłębia o przejście z Cuprum do MKS. Ale konieczne jest pozyskanie dobrego zakładu pracy KGHM. A z tym — jak mi wiadomo — są pewne kłopoty. Może więc inne przedsiębiorstwa w mieście chciałyby łożyć na naszą sekcję? Wiem, iż w Lubinie istnieją takie możliwości. Są również zakłady rzemieślnicze, spółdzielcze i coraz liczniejsze przedsiębiorstwa prywatne. Słyszałem ostatnio wiele wypowiedzi sympatyków sportu o konieczności powołania w Lubinie drugiego klubu, czysto miejskiego. Może to jest właśnie właściwe rozwiązanie? O dalszych losach sekcji i nowego klubu musimy rozstrzygnąć w najbliższym czasie. Oba rozwiązania uważam za dobre,

jeśli przyczynią się do dalszego rozwoju siatkówki w naszym mieście.

— Większość członkiní zespołu uczy się jeszcze w lubińskich szkołach i liceach?

— W skład kadry I zespołu wchodzi 10 junierek starszych — uczennice Liceum Medycznego, Liceum Ekonomicznego i Liceum Ogólnokształcącego w Lubinie. Tylko dwie — Renata Grzywacz i Beata Omiatacz są trochę starsze. Pozostałe — Małgorzata Kowalska, Magda Madera, Renata Lelek, Iwona Szajna, Jolanta Gorczyńska, Anna Hasik, Alicja Skiba, Marzena Jóźwiak, Marta Szumińska i jej siostra — bliźniaczka Małgorzata są z rocznika 1970 i 71. Jest to więc jeden z najmłodszych zespołów w lidze makroregionu.

— Drużyna Cuprum występuje także w Pucharze Polski i w rozgrywkach spartakiadowych?

— W dniach 28 i 29 bm. nasze juniorki starsze wystąpią w półfinałach mistrzostw Polski. Pierwszy turniej odbędzie się w Świdnicy z udziałem tamtejszej Polonii, Promienia Żary, Zawilu Szelechów i Cuprum. Drugi turniej w dniach 18 i 19 w Lubinie. Chcemy zakwalifikować się do dalszych gier. Sądzę, iż mamy szansę. Mgr Andrzej Krug — również nauczyciel wf w naszej „8”, zajmuje się w szkole szkoleniem junierek młodszych. Nasz narybek — juniorki młodsze dwa razy zakwalifikowały się do finału Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, są naszym bezpośrednim zapleczem. Do Świdnicy jadą: Elżbieta Kozłowska, Emilia Kot, Małgorzata Kowalska, Magda Madera, Renata Lelek, Iwona Szajna, Jolanta Gorczyńska, Anna Hasik, Alicja Skiba, Marzena Jóźwiak, Marta Szumińska i Małgorzata Szumińska oraz kilka junierek młodszych.

— Jak przedstawia się skład kadry junierek młodszych?

— Trener mgr Andrzej Krug ma do dyspozycji następujące zawodniczki: Małgorzata Wołoszka, Monika Trzewczek, Marzena Klusak i młodzieżki — Jolanta Ostrowska, Joanna Straszewska, Agnieszka Jankowska, Małgorzata Pedryc, Anita Mileżyńska, Luana Klusak, Agnieszka Binek, Monika

Czapiewska i Anna Staperek — uczennice SP nr 8.

— Ewentualny awans do II ligi zmieni cykl przygotowań do mistrzowskich zmagani?

— Obecnie szkolenie zawodniczek odbywa się 3 razy tygodniowo, po 2 godziny. Z chwilą awansu, trzeba będzie trenować 5 razy tygodniowo. Ponieważ — jak już mówiłem, duża część dziewcząt uczęszcza jeszcze do szkoły, zmusi nas to do zwrócenia się do dyrektorów poszczególnych liceów, o zmianę cyklu nauczania. Chcemy bowiem, by nasze zawodniczki należały do grona dobrych uczennic, a to będzie wymagało pomocy nauczycieli różnych przedmiotów. Liczymy na przychylność kuratorium i dyrektorów! Potrzebne będzie także poważne finansowe wsparcie SZS i OZPS. Życzliwość i poparcie prezesa OZPS mgr Korpaczewskiego mamy już zapewnione!

— Zbliżają się ferie zimowe.

— Chcemy dobrze wykorzystać przerwę w nauce. I zespół wyjeżdża do Wągrowca 30 bm., będziemy tam trenować do 12 lutego, natomiast juniorki młodsze — przewidziane do startu w eliminacjach spartakiadowych wyjadą do Dusznik. Sądzę, iż wspólny pobyt na zgrupowaniach przyczyni się do dalszego wzrostu umiejętności poszczególnych zawodniczek, a także do lepszej integracji w zespołach.

— Może któraś z dawnych zawodniczek wróci do drużyny?

— Jest w Lubinie kilka doskonałych siatkarek, ale — jak na razie — tylko Magda Golena wyraziła chęć gdy w drużynie Cuprum, mimo, że ma małe dziecko. Sądzę, że pani Magda da dobry przykład!

Dziękuję za rozmowę.

M. MACHNICKI

P.S. W sobotę i niedzielę gościły w Lubinie dziewczęta z Wrocławia. Oba mecze zakończyły się, po zaciętych pojedynkach, zwycięstwem drużyny Cuprum, która wygrała z AZS AWF 3:1 i 3:2. Przewaga Cuprum nad drugą w tabeli drużyną — Karkonosze Jelenia Góra wzrosła do 5 pkt. (mm)

Piłka ręczna

W dniach 28—31 bm. w lubińskiej hali sportowej przy ul. Składowej odbędzie się finałowy turniej o Puchar Miast młodzików w piłce ręcznej.

Udział biorą reprezentacje okręgów: Łódź, Lublina, Elbląga, Warszawy, Opola, Poznań, Parnowa i Legnicy.

Zawody rozpoczynają się będą w piątek i w sobotę o godz. 10.00 i 16, a w niedzielę od godz. 10.00.

Legnicki OZPR organizuje kurs sędziów piłki ręcznej. Zgłoszenia przyjmowane będą do 31 marca br. w siedzibie okręgu, Legnica, ul. Obrońców Stalingradu 12. Piłkarki ręczne lubińskiego Zagłębia 2 razy zmierzyły się z czołową drużyną II ligi jugosłowiańskiej — Metalec Krajevo. W pierwszym meczu, który odbył się w hali przy ul. Legnickiej, lubińczanki wygrały 20:16 (9:8), a

następny w Zielonej Górze również zakończył się sukcesem zawodniczek Zagłębia 24:13 (11:10). Najwięcej bramek zdobyły: Pełczak — 9, Lewicz — 7 i Krzyżanowska — 5.

W Głogowie rozegrano ciekawy turniej junierek w piłce ręcznej o puchar prezesa MKS Chrobry.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna Pogoni Szczecin — 6 pkt., wypierając głogowianki — 3 pkt i AZS AWF Wrocław — 2 pkt. Czwarte miejsce zajęła drużyna Otmętu Krapkowice — 1 pkt.

Szkoda jedynie, że organizatorzy zawodów nie zaprosili do udziału w turnieju dobry zespół lubińskiego Cuprum. Wydaje się, iż współpraca między zaprzyjaźnionymi klubami trochę szwankuje, a szkoda. (mm)

Ze zmiennym szczęściem walczyły I-ligowe zespoły lubińskiego Zagłębia w tenisie stołowym. Drużyna żeńska przyjmowała w sali na stadionie OSiR Motor Lublin i Sierakę Tarnobrzeg.

Ze zmiennym szczęściem w tenisie stołowym

Niestety, nasze zawodniczki zaprezentowały się miernie, ulegając drużynie Motoru 4:10 i remisując z najsłabszym zespołem w tabeli Sieraką 9:9.

W pierwszym meczu punkty dla Zagłębia zdobyły: Posońska — 2 oraz Djaczyńska i Kozioł — po 1, a w następnym pojedynku: Djaczyńska — 4,5, Kozioł 2,5, Posońska — 1,5 i Pilarczyk — 1.

W tabeli prowadzi Włóknarz Łódź — 22 pkt przed GKS Ja-

strzębie — 18. Zagłębie zajmuje 5 miejsce z dorobkiem 6 pkt.

Zespół męski spotkał się w pierwszym meczu z liderem tabeli drużyną AZS AWF Gdańsk ulegając gościom 5:10. Najwięcej

punktów zdobył Sieracki — 3,5. W kolejnym pojedynku Zagłębie wygrało z Lumelem Zielona Góra 10:0.

W tabeli prowadzi AZS AWF Gdańsk — 24 pkt. Zagłębie zajmuje 4 miejsce z 13 punktami. (mm)



„LEGMET” NAJLEPSZY W KGHM

Specjalna komisja zweryfikowała wyniki drugiej części prowadzonego w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi Współzawodnictwa w sferze masowej, zakładowej działalności sportowo-turystycznej w 1988 roku.

Ogółem w 1275 imprezach sportowo-rekreacyjnych i turystycznych uczestniczyło ponad 56 tysięcy pracowników z rodzinami z 21 zakładów KGHM. Te rekordowe wielkości satysfakcjonują, ale są jednocześnie jakby zaprzeczeniem marazmu, o którym ostatnio tyle się mówi i pisze także w odniesieniu do sportu tury-

tyki i rekreacji. To prawda, że w KGHM, relatywnie do innych przedsiębiorstw, nie szczędzi się środków na ta działalność, ale to też sprawa klimatu, a przede wszystkim autentycznego społecznego zaangażowania wielu zakładowych organizatorów, działaczy i specjalistów ds. sportu i turystyki ze służb socjalnych.

Podając w poprzednim numerze „PM” rezultaty rywalizacji w imprezach międzyzakładowych (przypomnijmy zakończone zwycięstwem zakładów mechanicznych „Legmet”) opatrzyliśmy tę informację tytułem — „Czy „Legmet” ustrzeżł dubleta?”. Dziś możemy już potwierdzić, iż „Legmet” dubleta ustrzeżł zdecydowanie dystansując pozostałe zakłady (wskaznik uczestnictwa w stosunku do zatrudnienia — 5,26). Na kolejnych pozycjach niespodziewanie znalazły się Zakłady Górnicze „Polkowice” i Zakład Urządzeń Górniczych „Lena”,

wypierając dobrze zorganizowanych hutników z „Głogowa”.

A oto końcowa klasyfikacja współzawodnictwa: 1. ZM „Legmet” 5,26, 2. ZG „Polkowice” 2,22, 3. ZUG „Lena” 2,02, 4. HM „Głogów” 1,88, 5. HM „Legnica” 1,78, 6. ZG „Konrad” 1,14, 7. ZNM Polkowice 1,12, 8. ZG „Lubin” 1,01, 9. Zarząd KGHM 0,98, 10. ZRG Lubin 0,90, 11. ZT Lubin 0,82, 12. ZG „Sieroszowice” 0,81, 13. ZG „Rudna” 0,78, 14. ZD Lubin 0,73, 15. ZRM Lubin 0,69, 16. HM „Cedynia” 0,67, 17. ZBIPM „Cuprum” W-w 0,63, 18. ZBGH Lubin 0,57, 19. ZBK Lubin 0,44, 20. FPN „Elpena” 0,35, 21. ZZ „Zakmat” Polkowice 0,12.

Dwa puchary dyrektora generalnego kombinatu i 200 tys. złotych, to nagrody dla podwójnego triumfatora współzawodnictwa. Gratulujemy!

Nie sposób przy tej okazji nie wymienić współtwórców tego pięknego sukcesu, pozostających zwykle w cieniu uczestników sportowo-rekreacyj-

nych zabaw. Są nimi: Zbigniew Użowski — specjalista ds. sportu i turystyki w „Legmecie”, a zarazem p. zes zakładowego ogniska TKKF, J. Bałacki z Wydziału P-1, Ryszard J. Józef Kucak E-1, mgr inż. Józef J. ka — TI, Stanisław Marzec — TE (ceprzewodniczący NSZZ), inż. Wik. Mecenseff — TN, Edward Olej — SB, Mieczysław Wieckowski — S. Lista ta byłaby niepełna bez n. wisk zycielwie i skutecznie patro. jących poczynaniom działaczy — rektora naczelnego „Legmetu” Janusza Biskupskiego i często w. wanego na imprezach kombinack dyrektora ds. pracowniczych n. Zenona Holówki (startował też, jakże — w strzelaniu).

Najlepszym życzymy również p. myślnych wyników w roku bieżący a tym słabszym równania do czola ki.



● Jeśli nie jesteśmy pewni, czy doniczkowa roślina wymaga już podlania, uderzamy lekko doniczkę nożem. Gdy dźwięk jest czysty i jasny — znaczy, że ziemia jest sucha i wymaga podlania. Jeśli natomiast dźwięk jest głuchy — podlewanie jest zbędne. ● Woda, którą plukana była butelka

czy plastikowa torba po mleku, jest dobrą odżywką dla roślin doniczkowych. Tak jak i woda, w której plukaliśmy mięso. ● Jeśli liście roślin doniczkowych po umyciu czystą wodą, przetrzemy gąbką zmoczoną „jasnym piwem” — będą miały piękny połysk. ● Serwetkę koronkową ładnie wyprasuje się, gdy po praniu, wypłukaniu, zmoczymy ją w wodzie z rozpuszczoną mąką ziemniaczaną: ułożoną między dwie płóciennę ściereczki należy prasować po obu stronach do całkowitego wyschnięcia. ● Jeśli szczerka do ubrania (z włosia) stanie się zbyt

miękką, należy zanurzyć ją na 10—15 minut w wodzie z dodatkiem alunu. Po wyschnięciu włos stwardnieje. ● Białe obrusy zaplamione herbatą skropić sokiem z cytryny i splukać zimną wodą. Tkaniny wełniane zwilżyć denaturatem zmieszonym z octem (pół na pół) po czym przemyć wodą i osuszyć gąbką lub miękkim gałgankiem. ● Plamy z białego winna: tkaniny naturalne przemyczyć wysokoprocentowym spirytem i splukująco wodą. Tkaniny syntetyczne przemyczyć amoniakiem i natychmiast — wodą lub wodą zmieszaną z amoniakiem.

po czym trzeba od razu pluk najlepiej pod bieżącą wodą. Plamy z piwa najlepiej wymyć, czyć w mocnym wodnym roztworze soli kuchennej, czy nawilżyć spirytusem denaturowanym i tym lub „podprawionym” od białego octu, a następnie wypłuk wodą. ● Plamy z tłustych sosów. Jedwabie i tkaniny wełniane osypać talkiem, pod plamę posyp ligninę, z wierzchu obciążyć, pół godziny strzepnąć. Gdy plama nie ustąpi — nasaczyć benzyną i dopiero obsypać talkiem. wyschnięciu wyszczerkować.



Tak modne z początkiem wieku poduszki, później, w latach dwudziestych i trzydziestych zostały uznane za rekwizyt drobnomieszczański i na długie lata wyrugowane z nowoczesnego wnętrza. Teraz wróciły — a wraz z nimi moda na poduszkowe rękodzieło. Ekskluzywne sklepy w wielkich mia-

stach europejskich czy amerykańskich proponują aktualnie piękne, ale bardzo drogie poduszki secesyjne, w ptaki i kwiaty haftowane na jedwabiu. Można również kupić znacznie tańsze kolorowe poduszki gładkie lub w proste wzory geometryczne, w kwiaty, pasy czy w kratkę. U nas ani sklepy państwowe ani butik nie sprzedają gotowych, odpowiednich do nowoczesnych wnętrz poduszek. Nie idą za modą? Nie oplatca się? Możemy jednak sami pokusić się o zrobienie takiej modnej poduszki. W sklepach z tkaninami można kupić wielobarwny

leni bawełnę w efektowne wzory, jest też niebrzydka tkanina obiciowa. Stwarza to pole do działania dla pań, które lubią domowe robotki.

Poduszka niekoniecznie musi być kwadratowa. Może być także prostokątna, trójkątna, okrągła. Zestawiona umiejętnie z umeblowaniem pokoju ożywi i ociepli jego wnętrze kontrastując ze spokojnymi zastawami i tkaninami obiciowymi naszych mebli. I tak na tle białych lub jasnych mebli doskonale wyglądają jednobarwne poduszki z lnu o ostrych, czystych kolorach: czerwonym, zielonym,

blekitnym, rudym. Wnętrza tradycyjne lubią poduszki z ciemnego sztruku i aksamitu lub z bawełny w wyraźne kwiaty. W mieszkaniu, w którym część mebli stanowi antyki, dobrze będzie włożyć poduszkę z jedwabiu w delikatnej gamie kolorystycznej. Poduszki umieszczamy zazwyczaj na kanapach, tapczanach, fotelach, pokojach młodzieżowych kładmy je bezpośrednio na podłodze gdzie służą za wygodne siedziska. Takie poduszki powinny być zdejmowane, łatwy do prania i krowiec zapinany na zamek błyskawiczny.



SALATKA Z RESZTEK

Słoik fasoli w ziarnach, mała cebula, spory ogórek konserwowy, resztki gotowanego, pieczonego lub duszonego mięsa, sok cytrynowy, sól, pieprz, olej sojowy lub słonecznikowy, (kto lubi —

zabek czosnku). Mięso oczyścić z resztek tłuszczu czy sosu i pokroić w dość drobne kawałki wzdłuż włókien. Ogórek obrać i posiekać. Można go zastąpić kilkoma grzybkami z octu a salatkę będzie jeszcze smaczniejsza. Otworzyć puszkę fasolki i odciecć nie wylewając sosu. Zmieszać wszystkie składniki. Do zalewy puszkki dolać 2—3 łyżki oleju stale mieszając. Przyprawić ten sos solą, sokiem z cytryny, pieprzem, szczypotą cukru, dodać można zmiażdżony zabek czosnku. Zalać sosem salatkę i wstawić do lodówki, gdzie powinna stać co najmniej

godzinę. Wyłożyć przed podaniem na salaterkę i posypać posiekaną natką pietruszki. Uwaga. Można oczywiście, zmieniać składniki tej salatkę, np. fasolę zastąpić zielonym groszkiem konserwowym. Można też dodać obrane i drobno posiekane kwaśne jabłko albo kilka surowych pieczarek starannie umytych, obranych i pokrojonych w cienkie placki (trzeba je natychmiast skropić sokiem cytrynowym, by nie ściemniały). We Francji wszyscy jadają surowe pieczarki, warto by i u nas zwyczaj ten bardziej się rozpowszechnił.

KACZKA Z JABŁKAMI

1 kaczka, 50 dag kwaśny kompotowych jabłek, majeranek, sól, tłuszcz. Sprawioną kaczki nasolić i odstawić do lodówki na godzinę. Jabłka obrać i podzielić na ówiatki. Obsypać je m. ramkami, lekko posolić i posz. Nadziać kaczkę i piec w b. do gorącego piekarniku, dokładając niewiele tłuszczu. Gdy kaczka jest miękka, ułożyć na półmisku obkładając ją jabłkami wyjętymi z środka. Jako dodatek — duszone borówki lub żurawiny.

WSTYD!

(Dokończenie ze str. 8)

kramy śledziowe, gmach teatru, ozdobiona sgraffitem kamieniczkę Pod Przepiórczym Koszem. Także tylko z zewnątrz przyjrzelśmy się neorenesansowej fasadzie nowego ratusza oraz budynkowi dawnej szkoły parafialnej (XVI w.), w której wykładał słynny Witeloni. Jeszcze rzut okiem na gotycki kościół NM Panny i barokowy zespół poklasztorny, w którym obecnie mieści się I LO. Gości zaintrygowała bryła zamku książęcego. Przedstawiając pokrótce bardzo złożone losy tej budowli, wielokrotnie palonej i odbudowywanej, postanowiliśmy wejść na dziedzińiec i pokazać odkrytą w czasie prac wykopaliskowych kaplicę św. Benedykta i Wawrzyńca, wymienianą w dokumentach historycznych już w roku 1147! Przed dziesięć laty fundamenty kaplicy wraz z kolumnami osłonięto pawilonem muzealnym, wyjątkowo szpetnym

w formie i bandetnie wykonanym. Miał on jednak ochraniać cenne wykopaliska, a nie zachwycać swoją formą, choć oczywiście jedno nie musi być przeciw drugiemu. Teraz, po kilku zaledwie latach, z pawilonu pozostały jedynie ściany. Ocalało tylko kilka ogromnych, nigdy chyba nie mytych szyb, przez dziurę w jednym z okien, bo drzwi zamknięte, weszliśmy do wnętrza, w którym nie ma ani śladu informacji, są natomiast ślady obecności rodzinnych „miłośników” zabytków, którzy opatrzyli ściany pawilonu i kolumny kaplicy plugawymi napisami, zabawiając się następnie rzutami do celu (czyli resztek kaplicy), ocalałymi, skrzętnie przez archeologów zgromadzonymi fragmentami architektonicznymi budowli. Smród, brud, nieład — jak można było dopuścić do takich zniszczeń w pawilonie stojącym na dziedzińcu zamku, do którego dojścia broni dyżurująca partia?

Goście odjechali, nie szczędząc słów zachwyty, należnych histo-

rycznym tradycjom i wiekowej spuściznie miasta. Zdumiała ich udokumentowana polskość tych ziem, zafascynowała filmowego scenariusza godna, historia. Nie powiedzieli ani jednego krytycznego słowa, a mnie płonęły policzki ze wstydu, że tak łatwo, tak beztrudno, tak pobłażliwie

akceptujemy przejawy arogantkiego stosunku wobec tego 600-letniego, ofiarowanego nam przez dobrodziejstwo Losu. Jednak tak to bywa, że arogan wobec historii rodzi arogan rzeczywistość. Wokół aż roi od dowodów jej obecności. BOGUSŁAWA MACHOWSKA

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 20 I 1989 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1935,00 £, tj. 1.742,197 zł (przed mies. — 1886,00 £, przed rokiem — 1420,00 £), 3-mies. 1831,00 £, tj. 1.648,559 zł (przed mies. — 1707,00 £, przed rokiem — 1320,00 £).
Srebro min. 99,9 proc.: nat. 594,00 c/oz troy, tj. 97,00 zł/gram (przed mies. 608,00 c/oz troy, przed

rokiem 669,00 c/oz troy), 3-m. 608,0 c/oz troy, tj. 99,00 zł/gram (przed mies. 622,00 c/oz troy, przed rokiem 692,00 c/oz troy).

RURSAWALU

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 20 I 1989 R.

dol./£ — 1,7685
DMK/dol. — 1,8430
BFR/dol. — 38,69
SFR/dol. — 1,5678
FFR/dol. — 6,2775
YEN/dol. — 128,325
złoto — 404,50 dol./oz troy, 6,610 zł/gram

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1989-01-26

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (9) — serial kryminalny prod. angielskiej.
10.15 Domator.
16.00 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.05 „Radar”.
16.25 „Kwant”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Wojskowy program publicystyczny.
17.55 „Krajobraz polski” — film dokumentalny.
18.20 „Sonda”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 „Teraz”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” (9) — „Zły duch” — serial kryminalny prod. angielskiej.
20.55 „Pegaz”.
21.55 Wokół wielkiej sceny.
22.45 Dł — echa dnia.
23.05 Język francuski (13).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (13).
17.25 Program dnia.
17.30 Rodzice i dzieci.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 Muppet show, czyli rewia gwiazd.
19.30 „Puls” — program medyczny.
20.00 „Lepsza nam kula...”.
20.30 Muzyczny portret — Halina Czerny-Stefańska.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic.
21.50 Studio teatralne „Dwójki” — Samuel Beckett: „Ostatnia taśma”.
22.45 Komentarz dnia.
22.50 Studio Warszawskich Spotkań Teatralnych.

PIĄTEK — 1989-01-27

9.15 Dł — wiadomości.
9.25 Dł — dodatek gospodarczy.
9.40 „Zona dla Natolki” (2) — film prod. radzieckiej.
15.50 Program dnia, Dł — wiadomości.
15.55 Inter-sygnał.
16.25 „Rambal” — teleturniej.
16.50 Okiemko Pankraciego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Program publicystyczny.
18.10 Skarbiec.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Hair” — musical prod. USA.
22.10 „Czas”.
22.45 Szkoła mistrzów.
23.00 Dł — echa dnia.
23.15 Superwizja.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (43).
17.30 Wzroczowa lista przebojów Marsha Niedzwieckiego.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn „102”.
18.50 Polska Kronika Filmowa.
19.00 „W labiryncie” (4) — serial TP.
19.30 Dookoła świata.
20.00 „Zaczarowana doroczka” — program poetycki.
20.40 „Brawo dla Ewy Michnik”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic.
21.50 Portret artysty: Get.
22.10 „Małżeństwo po włosku” — film fab. prod. włoskiej.
0.10 Komentarz dnia.
0.15 Studio Warszawskich Spotkań Teatralnych.

SOBOTA — 1989-01-28

8.55 Program dnia.
9.00 „Drops” oraz kino Dropsa: „Fraggiera” (28) — film prod. angielskiej.
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 Zdrowie.
12.05 Telewizyjny koncert życzeń.
12.35 „Telewizja prowincja” — Goleńców.
13.05 Telewizyjny teatr prozy — Ivan Vysokii: „Bracia syjamscy”.
14.00 „Pieprz i wanilia”.
14.50 Komedie, komedie, komedie...
15.35 Losowanie Dużego Lotka.
16.45 „Flesz”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Portrety” — film dokumentalny.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Wielki Szu” — film fab. prod. polskiej.
21.45 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz.
21.55 Telewizyjny przegląd sportowy.
22.15 „Ciała i dusze”.
22.45 „Szaleństwa Maxa” — film prod. francuskiej.
23.00 Dł — wiadomości.
23.10 „Przełomy Missouri” — western prod. USA.
1.10 Zakochanie programu.
PROGRAM II
11.55 Trzy godziny z Telewizją Katowice.
14.55 Powitanie.
16.00 „Oczyma Buddy” — film dokumentalny.
16.30 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży.
17.00 „U Hensona” — film dokumentalny prod. angielsko-holenderskiej.

18.30 Program lokalny.
18.40 „Wzrost i ciąża” — teleturniej.
19.10 „Oczarowanie” — reportaż z wyborów Miss Moskwy.
19.30 Podroz sentymentalna.
20.00 „Dwunasta noc” — film baletowy.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic.
21.50 „Kraj odłożony na później” (1) — „Śmierć Świętego” — serial obyczajowy prod. angielskiej.
23.10 Komentarz dnia.
23.15 „W labiryncie” (4) — powt. — „Powrót” — serial TP.

NIEDZIELA — 1989-01-29

9.00 „Tęcza” oraz kino Tęcza: „Szwajcarscy Robinsonowie” (15) — serial prod. kanadyjskiej.
10.30 Dł — wiadomości.
10.35 Kraj za miastem.
11.05 Nowe filmy Stanisława Szwarca: „Bronikowski”, „Najstarszy testament” (2) — „Genesis”.
11.45 Telewizyjny koncert życzeń.
12.30 Marek Siemicki zaprasza.
13.10 Teatr dla dzieci: bajki pana Perrault: „Kopciuszek”.
13.50 „Patriety”.
14.50 „Morze”.
15.10 „W kamiennym kręgu” (60, 61) — serial prod. brazylijskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.10 Gdzie są tasiemy z tamtych lat.
18.40 „Antena”.
19.00 Wieczorka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Tylko Manhattan” (4) — serial prod. amerykańskiej.
21.00 Sportowa niedziela.
21.50 7 dni na świecie.
22.00 „Magdalena z Kossaków” (6).
22.15 Telewizyjny film dokumentalny: „Tajemnica piękna Japonii”.
23.10 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

9.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.30 Film dla niesłyszących: „Tylko Manhattan” (4) — serial prod. amerykańskiej.
11.25 Krótkofalowiec.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.15 Powitanie.
12.20 Kino rodzinne: „Autostrada do nieba” (8) — serial prod. amerykańskiej.
13.10 100 pytań do...
13.50 „Polacy” — film dokumentalny.
14.40 Podróże w czasie i przestrzeni — „Pierwszy raj” (2); „Zieleni bógowie” — serial dokumentalny prod. angielskiej.
15.25 Jan Sibelius — wyk. Orkiestra Filharmonii w Krakowie — dyryguje Krzysztof Penderecki.
16.10 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.25 Kino-Oko.
17.15 Aktualności kulturalne.
17.30 Bliziej świata.
18.00 Goście Daniela Passenta.
19.30 Galeria 37 milionów.
20.00 Studio sport.
21.00 „Między wspomnieniem a nadzieją” — spotkanie z prof. Grzegorzem Białkowskim.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic.
21.50 „Dyrektorzy” (4) — „Wieczny zastępca” — serial TP.
23.10 Komentarz dnia.

PONIEDZIAŁEK — 1989-01-30

16.00 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.05 Na scenie — śpiewa zespół „Bajm”.
16.25 Echa stadionów.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Śladami Louisa 'Arner' Boyd” — film dokumentalny Jerzego Porębskiego i Stanisława Trzaski.
17.55 Kino teletur: „Przyjaciele wesołego diabła” (1) — serial prod. polskiej.
18.30 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Telespotkania.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Teatr telewizji — Pierre Corneille: „Iluzja”.
21.30 „Spóźnieni” (1) — reportaż.
22.00 „Życie niespotkane” — program rozrywkowy.
22.25 Kobieta czy firma, czyli galeria Grażyny Hasse.
22.45 Dł — echa dnia.
23.05 Język niemiecki (13).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (13).
17.25 Program dnia.
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
17.45 Ojczyzna — polszczyzna.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Czarno na białym” — przegląd polskich kronik filmowych.
19.10 Teletans.
19.30 Stypendysty Towarzystwa Im. Fryderyka Chopina.
20.00 „Pan Magiczne Nogi i Inni” — film dokumentalny z festiwalu czarnej kultury afroamerykańskiej.
20.30 Osadźmy sami.
21.15 Zamyślenia.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic — Piotr Stompka.
21.50 Biografie: „Marcel Proust” — film prod. angielskiej.
22.50 Komentarz dnia.
22.55 Studio Warszawskich Spotkań Teatralnych.

WIOREK — 1989-01-31

8.25 Domator.
8.40 Dzień dobry, przedszkolaku.
9.00 Teletur na Piłsku.
9.35 Kino teletur: „Tajemnice wygasłych wulkanów” (1) — serial fantastyczno-naukowy prod. nowozelandzkiej.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Dł — dodatek gospodarczy.
10.25 „Biała wizytówka” (5) — serial TP.
16.20 „Tajemniczy pan Duvallier” (2) — serial prod. francuskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Lex”.
17.50 Kino teletur: „Przyjaciele wesołego diabła” (2) — serial prod. polskiej.
18.15 „Józef Haydn — temat z warcjami” — film dokumentalny prod. czechosłowackiej.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 „Spóźnieni” (2) — reportaż.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Biała wizytówka” (5) — „Ślub przed pałacem” — serial TP.
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.25 Gwiazdy jazzu.
22.05 Sprawa dla reportera.
22.45 Wódka, pozwól żyć...
23.15 Dł — echa dnia.
23.35 Język angielski (13).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (13).
17.25 Program dnia.
17.30 „Wielka epoka” (5) — film dokumentalny prod. włoskiej.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Krzyż Grunwaldu” — film dokumentalny.
18.55 Posiady, czyli... góralski cock-tail.
19.30 Kolorowy zawrót głowy.
20.00 Non stop kolor — progr. rozrywkowy.
21.00 W cieniu historii — Depozyt nr 43 (2).
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic.
21.50 „Spadek” — film fab. prod. francuskiej.
22.45 Komentarz dnia.
22.50 Studio Warszawskich Spotkań Teatralnych.

ŚRODA — 1989-02-01

8.25 Domator.
8.40 Dzień dobry, przedszkolaku.
9.00 Teletur na Piłsku.
9.35 Kino teletur: „Tajemnice wygasłych wulkanów” (2) — film fantastyczno-naukowy prod. nowozelandzkiej.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 „Spotkania na lotnisku” (1) — serial obyczajowy prod. NRD.
16.50 Program dnia, Dł — wiadomości.
15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.05 W świecie ciszy.
16.25 „Bank, bang” — program rozrywkowy.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Spojrzenia” (1) — (problem restrykcji celnych).

CO GDZIE KIEDY?

LUBIN

Klub „U Walerka” — ogłasza konkurs na nazwę nowego spółdzielczego domu kultury w Lubinie, który mieścić się będzie przy ul. Wyszyńskiego (os. Przylesie). Proponując nazwy należy nadsyłać pod adresem klubu „U Walerka”, ul. Sportowa — do 20 lutego br. Na zwycięzcę konkursu czeka atrakcyjna nagroda ufundowana przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Przylesie”.

MGDK

— zaprasza na ciekawe spotkanie w klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — 1 II o g. 15.
— Ogłasza nabór do Męskiego Chóru Górniczego i Orkiestry Dętej, zgłoszenia w sekretariacie.
— Organizuje ferie zimowe dla dzieci w wieku szkolnym w dn. od 2 do 10 II. W ramach zajęć przewiduje się: turnieje tenisa stołowego, gry zręcznościowe konkursy, projekcje filmów, zabawy. Zajęcia od g. 9 do 14.

MDK

— organizuje dla dzieci bal przebierańców dn. 26 bm. o g. 16.
KMPIK — w kinie wideo projekcja filmu pt. „Wielka włóczęga” 27 bm. g. 17; — do końca miesiąca czynne są jeszcze wystawy: „Pomniki Warszawy” i przegląd fotografii amatorskiej.

— organizuje zabawę taneczną dla dzieci (bal przebierańców) pn. Bal Jasia i Malgosia. 31 bm. o g. 11.
Klub „Żuraw” — zaprasza samotne osoby na bal

17.50 „Przyjaciele wesołego diabła” (3) — serial prod. polskiej.
18.20 Dawniej niż wczoraj.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 „Spojrzenia” (2).
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Yesterday” — film fab. prod. polskiej.
21.35 Klub międzynarodowy.
22.05 Telewizyjny informator wydawniczy.
22.25 „Spojrzenia” (3).
22.45 Dł — echa dnia.
23.05 Język rosyjski (14).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (14).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Polacy” — film dokumentalny.
19.30 „Wędrujący teatr” — reportaż.
20.00 Mistrzowie wiolonistyk.
20.50 W 140. rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic.
21.50 „77 zgłoś się” — 24 godziny śledztwa — serial kryminalny TP.
22.50 Telewizja nocą.
23.35 Komentarz dnia.
23.40 Studio Warszawskich Spotkań Teatralnych.

OGŁOSZENIA

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez ZG „Polkowice”, Anna Olchawa, Głogów, Śniadeckiego 18a/48, 8099-g

SPÓŁKA z o.o.

LUBIN, ul. Krucza 38/2, telefon 44-61-75

INELSAT

ŚWIADCZYMY USŁUGI

w zakresie:

- ▲ projektowanie i wdrażanie urządzeń automatyki przemysłowej;
- ▲ konstrukcja i wytwarzanie urządzeń elektronicznych;
- ▲ tworzenie i wdrażanie oprogramowania;
- ▲ instalacje urządzeń telewizji satelitarnej.

Nawiążemy kontakt z osobami chcącymi podjąć współpracę.

samotnych serc w dniu 27 bm. od godz. 17.30.

— Dzieciom i młodzieży proponuje noworoczny blok imprez, 28 bm. w godz. 10-22

Galeria Zamkowa BWA — proponuje obejrzenie wystawy „VII Prezentacje plastyki lubińskiej”, czynnej do 20 II br.
Klub „Danusia” — zachęca do uczestnictwa w młodzieżowym konkursie wiedzy połącznej, dn. 27 bm. g. 16.
Klub „Ustronie” — impreza z okazji 700-lecia Lubina — „Lubin w filmie dokumentalnym”, 31 bm. g. 17.

GŁOGÓW — MOK — konkurs recytatorski szkół podstawowych, 27 bm. g. 10.
— Koncert pt. „Piosenka jest dobra na wszystko” w wykonaniu artystów Estrady Ziemi Lubuskiej, 27 bm.

— Przegląd chórów szkolnych a capella, 28 bm. g. 10.
— turniej brydża sportowego „Zima '89”, 27 i 31 bm.

POLKOWICE — „Impresja” — spektakl pt. „Cholinka u Iwanowów” w wyk. młodzieżowego zespołu teatralnego, dn. 27 bm. g. 9, 12 i 17.

— Sobótka dla dzieci „Igraszki sportowe”, 28 bm. g. 14, dla młodzieży dyskoteka o godz. 17.
— Tyłko do końca stycznia wystawy: „Jaka piękna jest stolica” — fotografie, „Kiedy zima śniegiem sygnie” — prace plastyczne dzieci.

LEGNICA

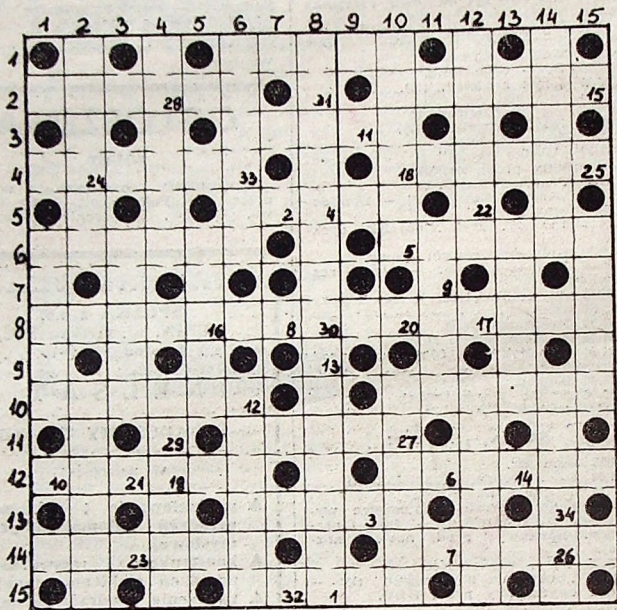
Teatr Dramatyczny proponuje spektakle: „Niemcy” — 26 i 27 bm. o godz. 12.30 a 28 bm. o godz. 12; „Pokojówki” — 29 bm. o godz. 18.

GŁOCHA PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY
ANAGRAM K

Nr 4 (253)

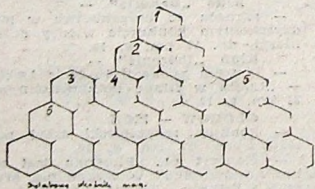
KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych, ułożone od 1 do 34, tworzą rozwiązanie: aforyzm Beniamina Franklina.

Poziomo: 1) jar, parów, 2) „łyżwy” na kółkach, 3) siła reakcji przy wystrale, 4) zboże na płatki, 5) bodziec, podnieci, 6) budka telefoniczna, 7) miasto nad Sanem, 8) efektowne widowisko, 9) dawniej uroda, 10) postać, wygląd, 11) szkielec abażuru, 12) antylopa, 13) koszenie, 14) bursztyn, 15) włożenie się, 16) uciekinier, 17) po-

SYLABOWY UKOŚNIK MAGICZNY



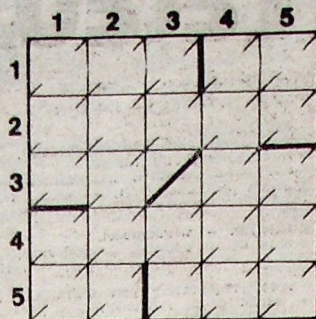
1) mania wielkości, 2) wytworność, elegancja, 3) miza poranna, 4) zabawa z fantam, 5) rzecz wykonana w sposób bardzo prosty, 6) zabezpiecza metale przed korozją.

„AJAKS”

KRZYŻÓWKA — NAGRODY

Nagrody książkowe za nadesłanie prawidłowych rozwiązań wysłali: nr 43 — 1) Anna Palisziewicz — Głogów, 2) Stanisław Metzker — Lubin; nr 44 — 1) Mieczysław Spallński — Polkowice, 2) Irena Guzik — Lubin; nr 45 — 1) Piotr Okonowski — Lubin, 2) Czesław Zajkowski — Polkowice; nr 46 — 1) Jerzy Kowalczyk — Legnica, 2) Wanda Kołodziejka — Lubin; nr 47 — 1) Adam Woźnica — Lubin, 2) Arkadiusz Wolodko — Ścinawa.

MAGICZNA KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA



1. młode wino, 2. okrywa pień drzewa, 3. wylom, wyrwa, 4. larwa muchówek i błonkówek, 5. jezioro koło Augustowa, 6. uganianie się za spodniczkami, 7. skałczenie, 8. część rośliny lub zęba.

RYSZARD LOROS

GROCH Z PAS

OSCARY NA LICYTACJI

Okazuje się, że nie trzeba być świetnym filmowcem, by otrzymać statuetkę Oscara. Wystarczy mieć tylko trochę „zielonych”. Za kilka miesięcy bowiem, antykwariat w Hollywood wystawi na licytację dwie statuetki nagród Oscara: dla najlepszego filmu 1956 r. — „W 80 dni dookoła świata” oraz za scenariusz „Zielonej doliny” z 1941 r.

ZANDARMI W SPÓDNICACH

Słynna hiszpańska Guardia Civil (rodzaj tamtejszej żandarmerii) uważana za jeden z ostatnich bastionów liberyjskiego męskiego szowinizmu, skapitulowała. W jej szeregi przyjęto ostatnio po raz pierwszy około 150 kobiet. Zandarmi w spodnicach zostały wybrani spośród 8 tys. ochotniczek i zasiliły służby administracyjne i medyczne.

ELEGANCKA MARGARET

Margaret Thatcher ma oryginalny sposób rozróżniania swych ubrań. Poszczególne kreacje pani premier noszą nazwy krajów, miast lub organizacji, w których zostały zaprezentowane. „Żelazna Lady” ma w swojej szafie model „Hiszpania”, „NATO”, „Waszyngton” i inne. Tak przynajmniej twierdzi jej córka, Carol Thatcher. W wywiadzie udzielonym czasopiśmie „Hello” Carol —

notabene dziennikarka — powiedziała też, iż jej zdaniem, ostatnimi czasy mama stała się o wiele bardziej elegancka.

NESTOR OKRĘTÓW

Na śródziemnomorskim wybrzeżu Izraela odkopano jeden z najstarszych okrętów świata. Jest pochodzenia fenickiego lub kartagińskiego i żeglował po morzach przed 2,5 tys. lat. Okręt ma 10 m szerokości, a jego drewniany kadłub pozostał prawie nie tknięty. Oblicza się, że jest on o 100 lat starszy od „Kireni” odkrytej przed 30 laty u północnych wybrzeży Cypru.

ROBOT NA DOBRANOC

Japonia dostarcza 69 proc. światowej produkcji robotów. O szczególnym stosunku mieszkańców Kraju Wschodzącego Słońca do czelakopodobnych maszyn świadczy fakt, że już od ponad 20 lat mali Japończycy oglądają na dobranoc kreskówkę „Tetsuwan Atom”, opowiadającą o losach dzielnego robocika.

WARTO BYŁO?

Gunilla Alexon, futbolistka ze Szwecji obdarzona została przez naturę wspaniałym biustem. Gdy jednak Gunilla biegła za piłką, biust — mimo stosowania najlepszych biustonoszy — trochę jej przeszkadzał. Zirykowana tym faktem piłkarka poddała się... operacji plastycznej, w wyniku której straciła 1,3 kg właśnie w biustcie. Czy naprawdę było warto?

ZASŁUŻONY EMERYT

Jedyny koń, który pełnił służbę w amerykańskiej flocie wojennej w Filadelfii, przeszedł na emeryturę. 32-letniego konia powierzono opiece miejscowego farmera, który otrzymuje środki na utrzymanie „emeryta”.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21 III—18 IV) Finalizowana w tych dniach sprawa przyniesie dużo satysfakcji. Słowa uznania, ze strony osób, których zdanie wiele dla ciebie znaczy. A później miłe spotkanie z kimś, kogo od dawna darzysz cichym afektem.

● **BYK** (19 IV—20 V) Duże oczarowanie! Choć w pierwszej chwili obiekt twoich westchnień nie robi aż tak dużego wrażenia na tobie. Potrzeba będzie paru dni, by pojąć co zasłło. Jednak już wkrótce — nowe sprawy, nowi ludzie przesłonia ci te jedną, przez kilka dni najważniejszą...

● **BLIŹNIĘTA** (21 V—22 VI) Dużo zajęć, ale wszystkie wróża dużo interesującego. Jakies niedawne dokonania teraz ocenisz jako sukces. Urośniesz w oczach bliskich. Dobra pora na nowe plany. Łatwo znajdziesz sojuszników by je wspólnie realizować.

● **RAK** (23 VI—22 VII) Przed tobą dobra passa. Warto zmobilizować całą energię, by wykorzystać ten sprzyjający okres. Szczególnie praca zawodowa ma dobre widoki na powodzenie. Nawet ryzykowne posunięcia mogą się udać nadspodziewanie.

● **LEW** (23 VII—22 VIII) Jakies nowe zamierzenia związane z domem i codziennymi zajęciami, w niedługiej przyszłości mogą się skomplikować. Wiec nim podejmiesz ostateczną decyzję, rozważ ponownie wszystkie za i przeciw. Czy rzeczywiście poddasz?

● **PANNA** (23 VIII—22 IX) Uważaj na plotki. Nie daj się

wciągnąć w rozmowy, które mogłyby sprzyjać ich powstaniu! Ponadto — trochę nowych wrażeń, nieoczekiwane spotkanie i równie niezwykła propozycja. Rozważ to...

● **WAGA** (23 IX—22 X) Bardzo przydałyby się pewna zmiana układów towarzyskich, nowe tematy do rozmów, inne niż zwykle zajęcia w wolnych chwilach. Taki nowy klimat, choćby na krótko, może sprawić wiele dobrego. Ale uważa, nadchodzi...

● **SKORPION** (23 X—22 XI) Zdegenerowanie, czy też niezadowolnienie z siebie minie, jeśli energicznie weźmiesz się za zupełnie nowe zajęcia. Jakaś rozmowa z kimś mało znanym wpłynie ożywczo na twoją inicjatywę. Weź się w garść!

● **STRZELEC** (23 XI—21 XII) Małe nieporozumienie, jeśli nie zlikwidujesz szybko, może stać się przyczyną całego napaśnięcia. Nie żałuj więc słów i uśmiechów na złagodzenie najmniejszej nawet rozgoryczki. Osoba bliska sercu doceni to.

● **KOZIOROŻEC** (22 XII—20 I) Potrzeba zajęcia się czymś sora-wa okazać się pilna i wrecz konieczna. Twoja dobra wola i konkretna pomoc zostaną przyjęte z uznaniem i wdzięcznością. Ale dopiero za jakiś czas docenisz, jak wiele udało ci się zrobić.

● **WODNIK** (21 I—18 II) Wspomnienie niedawnych wrażeń sprawi, że zechcesz zakrzatnąć się wokół problemów mogących przynieść ci istotne korzyści. Bada to dni miłych niespodzianek i ciekawych wrażeń. Poprawa sytuacji materialnej.

● **RYBY** (19 II—20 III) Dni dobrego szars. Prawie każda rzecz, za którą się weźmiesz, będzie udana i orawie każde przedsięwzięcie wróży powodzenie. Warto więc rozetrzeć się za czymś, co weźmiesz za cel swego działania. Okoliczności będą ci sprzyjać.